



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVI

NR 39 ● 26 IX 1993 r.

CENA 5500 ZŁ

Programy oświatowe ugrupowań partyjnych w Sejmie

3

O wychowaniu prorodzinnym — w Zarządzeniu ministra i w pierwszych komentarzach

4-5

Za co i ile mają płacić rodzice przedszkolaków?

6-7

W tym roku większość szkół medycznych wprowadzi nowe programy

8



Fot. Jan Balana

JERZY  
KRAŚNIEWSKI

## ZMIERZCH UNIwersYTETU ?

Czy możliwy jest upadek dużej wyższej uczelni ze względów kadrowych? Pytałem o to wielu uczonych. Był wśród nich także prorektor największego polskiego uniwersytetu. Teoretycznie, jak usłyszałem, taka sytuacja byłaby możliwa, gdyby na wszystkich wydziałach wystąpiła i trwała przez lata luka pokoleniowa, gdyby starzejący się profesorowie nie wychowali następców. Agonia mogłaby trwać latami. Gdyby nawet udało się łączyć „dziury” kadrowe, to trudno spodziewać się w takich warunkach dobrej atmosfery, sprzyjającej skutecznej pracy dydaktycznej i badań naukowych.

**D**O sondażu sprowokowała mnie statystyka przygotowana przez MEN oraz opinie niektórych członków prezydium PAN. Prezentowałem je, pisząc o groźbie przerwania międzypokoleniowego łańcucha, ewentualnym zaniku niektórych polskich szkół naukowych, groźbie drenażu młodych naukowców i o braku pieniędzy na kształcenie doktorów. Doktorów różnych nauk, a więc tych ludzi bez których trudno sobie wyobrazić pracę naukową z perspektywą (patrz art. pt. „Przerwany łańcuch”, „Głos” nr 24 z br.). Czy Uniwersytet Warszawski, największa tego typu polska uczelnia, odczuwa wspomniane zagrożenia kadrowe?

Jeśli patrzeć na uczelnianą rzeczywistość z wierzchołka, czyli z Pałacu Kazimierzowskiego, w którym mieści się rektorat, takich zagrożeń nie ma. Prorektor UW, prof. Zbigniew Koczowski, sprawujący tę funkcję do września br. przez półtora kadencji,

1 września po raz pierwszy od niepamiętnych czasów młodzi Polacy zaprezentowali przeciwko bezrobociu.

## OSZUKANI

Dokładnie było ich 30. O godzinie 10.30 z hasłami na transparentach: **Władza wasza, bieda nasza. Zamknąć rząd a nie kopalnie. Miała być druga Japonia jest trzeci świat.** zjawili się w siedzibie Rudzkiej Spółki Węglowej SA. Żądali cofnięcia uchwały nr 39 zarządu koncernu, dotyczącej zakazu przyjmowania tegorocznych absolwentów szkół górniczych do pracy w kopalniach spółki. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż absolwentów, których owa uchwała dotyczy jest 800, a kopalni wchodzących w skład spółki 8.

Pierwszą reakcją dr. inż. Jana Szlązaka, prezesa spółki, na wizytę niecodziennych gości było powiadomienie o niej prokuratora i policji. Pani prokurator w postępowaniu młodzieży nie dopatrywała się jednak żadnego przestępstwa i potwierdziła to w stosownym oświadczeniu. Również nadkomisarz policji nie miał powodów do interwencji, tym bardziej iż młodzież zapewniła go o utrzymaniu porządku i spokoju. O zaopatrzenie w żywność, leki, a także powiadomienie o całym tym zajściu dziennikarzy zadbał nieco starsi, od tegorocznych absolwentów, koleś z „Sierpnia 80”. Przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, Ewaryst Skupin był razem z nimi. On też wspólnie z przedstawicielami grupy okupującej budynek prowadził negocjacje, początkowo tylko z prezesem spółki, a później z gronem znacznie szerszym.

Prezes Szlązak po jakimś czasie gotów był już przystać na nasze żądania — mówi E. Skupin — z którym rozmawiałam w kilka dni po całym zajściu w siedzibie „Sierpnia 80”, mieszczącej się w budynku kopalni „Wawel” w Rudzie Śląskiej. Ale wtedy nie zgodzili się z takim stanowiskiem przedstawiciele pozostałych związków zawodowych, których prezes poprosił do negocjacji z nami. Jednocześnie straż przemysłowa wzmocniła swe posterunki przed wejściem do budynku spółki, uniemożliwiając pozostałym absolwentom szkół górniczych dołączenie do swych kolegów.

Związki zawodowe, podobnie jak zarząd spółki i co niektórzy dyrektorzy kopalni uznali, iż niezatrudnienie tegorocznych absolwentów będzie ze społecznego punktu widzenia mniej szkodliwe, niż zwalnianie osób już zatrudnionych — informują mnie młodzi mężczyźni, którzy po kilku minutach mojego pobytu w kopalni „Wawel” wypelnili pokój należący do „Solidarności 80”.

Nie podejmowałem żadnej decyzji sam, zawsze konsultowałem ją z absolwentami — mówi E. Skupin.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W końcu stanęło na tym, że do końca września do pracy w kopalniach przyjętych zostanie 100 absolwentów, a pozostali w następnych miesiącach, co najmniej po 50 osób miesięcznie.

Sygnatariuszami podpisanego w tej sprawie porozumienia są: Zarząd Rudzkiej Spółki Węglowej SA, dyrektorzy kopalni oraz Związek Zawodowy Górników w Polsce NSZZ „Solidarność”, Porozumienie ZZ Kadra, ZZ Maszynistów Wyciągowych i WZZ „Sierpień 80”. Ten ostatni ze związków podpisu pod tym porozumieniem póki co nie złożył — uczyni to dopiero wówczas, kiedy zgodnie z tym, co zapisano — 100 absolwentów znajdzie zatrudnienie w rudzkich kopalniach.

### Było smutno

Wśród okupujących budynek spółki najczęściej było absolwentów dwóch szkół górniczych — działających przy kopalni „Halemba” i „Wawel”. O ile ta druga, usytuowana tuż obok kopalni, jawi się jako budowla wpisana w księżykowy krajobraz (ruiny kokosowni, kikuty drzew i tumany pyłu) to druga prezentuje się całkiem okazale. Stąd łatwo trafić do niej w tej bodajże najdłuższej gminie w Polsce, jaką jest Ruda Śląska ze swymi 11 dzielnicami. Tuż obok szkoły znajduje się hala sportowa, internat, amfiteatr i co szczególnie ważne w tym regionie — park.

Zasadnicza Szkoła Górnicza i Technikum Górnicze Kopalni „Halemba” tradycją sięga 1946 roku. W obecnym budynku działa od 1975 roku, początkowo kształciła tylko na poziomie zasadniczym, a od 1985 roku także na poziomie technikum. Posiada doskonale wyposażone pracownie przedmiotowe, w tym gabinet komputerowy, pracownię językową, salę audiowizualną. Zgromadzone przez szkołę trofea świadczą o licznych osiągnięciach sportowych uczniów tej szkoły. Zasobna jest tu także biblioteka.

Na uwagę zasługują dobre i nowoczesnie wyposażone warsztaty szkolne. Korzystają z nich głównie uczniowie klas pierwszych. W klasie II zajęcia praktyczne odbywają się w sztolni ćwiczebnej, której warunki zbliżone są do podziemia kopalni.

Młodzież spoza Śląska ma do dyspozycji dwuosobowe pokoje w internacie i, jak mnie zapewniono, nie tylko dobrze się tam mieszka, ale i ciekawie spędza czas wolny.

Szkoła kształci elektryków, elektromechaników i mechaników nie tylko

### „NAUKA” S.A.

#### PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA ul. Śniadeckich 17  
Tel. 29-20-41, 21-98-65; Fax 21-87-18; Teleks 812725

#### P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele!

Przedsiębiorstwo „NAUKA”, nadal po najniższych cenach, prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

- Biologia (3 kasety)
- Geografia (3 kasety)
- Plastyka (3 kasety)
- Wychowanie fizyczne (3 kasety)
- Boczne skrzywienie kręgosłupa — skolioza (ćwiczenia dla dzieci) — (1 kaset)
- Gimnastyka korekcyjna dla dzieci z wadami postawy — (1 kaset)
- Muzyka (2 kasety)
- Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kaset)
- Historia (5 kaset)
- Historia najnowsza — filmy dokumentalne (12 kaset)
- Oświata zdrowotna (5 kaset)
- Filmy medyczne (13 kaset)
- Filmy fabularne — lektury szkolne (44 tytuły)
- Audycje NURT-u (49 kaset).

Na życzenie przesyłamy aktualny cennik i katalogi z dokładniejszymi informacjami. Kasety można zakupić w siedzibie „NAUKI” lub po złożeniu zamówienia, otrzymać przesyłką pocztową.

Oplata gotówką na miejscu w kasie „NAUKI” lub przelewem, po otrzymaniu przesyłki.

Kasety można nabyć także w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „CEZAS”.

C-1

7

6

# ŚLADEM INTERWENCJI

Jak informowaliśmy już, w końcu sierpnia ZG ZNP wystąpił do MEN w sprawie nieprawidłowości, jakie zdarzają się podczas ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent. Okazało się bowiem, że pracodawcy nauczycieli nie uwzględniali w tym zarobków z dodatkowego zatrudnienia. W rezultacie tego wystąpienia na adres ZG ZNP (a także Departamentu Emerytur i Rent ZUS) nadeszło następujące wyjaśnienie z MPiPS.

„Departament Ubezpieczeń Społecznych uprzejmie informuje, że zgodnie z art. 7 ustawy z dnia 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent, o zasadach ustalania emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 104, poz. 450, z późn. zm.) — przy ustalaniu podstawy wymiaru emerytury (renty), o którą wniosek zgłoszono w roku 1993 — należy wskazać zarobki z 4 kolejnych lat zatrudnienia, dowolnie wybranych z lat 1980-1992.

Jeżeli jednak osoba składająca wniosek zgłasza do obliczenia podstawy wymiaru zarobki uzyskane z tytułu zatrudnienia w więcej niż jednym zakładzie pracy — powinny to być zarobki z pięciu kolejnych lat zatrudnienia dowolnie wybranych z lat 1980-1992.

Jednocześnie wyjaśniamy, że nie ma znaczenia, w jakim wymiarze czasu pracy wykonywane było dodatkowe zatrudnienie oraz czy było ono wykonywane nieprzerwanie”.

W lipcu wiceprezes Ryszard Lepik wystąpił do MEN w sprawie niewłaściwego interpretowania w niektórych kuratoriach uprawnień do dodatków za trudne warunki pracy. Interpelowany w tej kwestii wiceminister K. Marcinkiewicz wyraził ubolewanie, iż w niektórych kuratoriach doszło do niewłaściwego kwalifikowania tych dodatków. Wiceminister, podzielając opinie ZG ZNP w tej kwestii poinformował, że przekazał kuratorom następujące stanowisko MEN:

„Ministerstwo Edukacji Narodowej — Departament Opieki i Kultury Fizycznej uprzejmie wyjaśnia, co następuje:

Do pracowników pedagogicznych zatrudnionych w jednostce organizacyjnej, jakimi są przedszkola szkoły lub zespoły pozalekcyjne zajęć wychowawczych, utworzone w zakładach opieki zdrowotnej na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, mają odpowiednio zastosowanie statuty placówek kształcenia specjalnego.

W związku z powyższym, nauczycieli i wychowawców zatrudnionych w wyżej wymienionych placówkach, należy zaliczyć odpowiednio do II i III kategorii i przyznać dodatek „za trudne warunki pracy” w wysokości odpowiadającej dla II i III kategorii, tj. 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli i 30 proc. wynagrodzenia zasadniczego dla wychowawców.

Wyjaśnia się również, że podstawę do przyznania nauczycielom i wychowawcom odpowiedniej wysokości dodatku „za trudne warunki pracy” stanowi umowa o pracę (mianowanie), która określa, na jakim stanowisku i w jakiej placówce oświatowo-wychowawczej nauczyciel (wychowawca) pracuje”.

Ostatnie projekty — nowelizacji ustawy oświatowej i ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, przygotowane przez MEN, są ściśle związane ze zwiększeniem środków finansowych na oświatę. W związku z otrzymaniem tych projektów do konsultacji ZG ZNP, 1 września, zwróciło się do ministra Z. Flisowskiego z prośbą o niezwłoczne przestanie projektu budżetu państwa na rok 1994 dotyczącego działu oświata i wychowa-

nie. ZG uważa, że zaopiniowanie tak istotnych dokumentów wymaga znajomości założeń budżetowych.

Odpowiedź podpisana przez podsekretarza stanu Jerzego Olędzkiego, przyszła 6 września. Wiceminister informuje, że „prace nad przygotowaniem przez poszczególne ministerstwa i urzędy centralne projektów resortowych części budżetu państwa na rok 1994 są w toku. Termin zakończenia tych prac instrukcja Ministerstwa Finansów określiła na 6 września. Ten etap prac planistycznych ogranicza się do preeliminowania wydatków, w dostosowaniu do aktualnego stanu rozwiązań systemowych oświaty, z uwzględnieniem całorocznych skutków podwyżek płac od 1 kwietnia i 1 września 1993 r. i skutków planowanego wzrostu cen materiałów i usług o ok. 26 proc”.

Dalej wiceminister wyjaśnia, że 7 września MF przystąpi do prac nad przygotowaniem projektu ustawy budżetowej na rok 1994, sumując wydatki zaplanowane na oświatę przez resorty prowadzące szkoły i placówki. Zatem projekt ustawy będzie omawiany na posiedzeniu Rady Ministrów w II połowie września.

Dopiero po zaaprobowaniu przez Radę Ministrów tego projektu będzie on mógł być „udostępniony do wglądu czynnikiem społecznym (w tym także związkom zawodowym) oraz środkom masowego przekazu.

ZG ZNP nie ukrywał swojego zdumienia tą odpowiedzią, co wyraził w liście do ministra Flisowskiego z 13 września. W prośbie o udostępnienie założeń do projektu budżetu — czytamy w liście — ZNP kierował się troską o zapewnienie niezbędnych środków na realizację zmian w funkcjonowaniu systemu edukacji narodowej. Pragnął tym samym, wzorem lat ubiegłych, wspierać poczynania ministra w zakresie spraw związanych z finansowaniem oświaty. Zatem ZG z przykrością stwierdza, że intencje zawarte w pierwszym liście zostały niewłaściwie zrozumiane. Nie do przyjęcia jest bowiem sformułowanie o jedynie udostępnieniu „do wglądu czynnikiem społecznym” projektu ustawy budżetowej.

Zdaniem ZNP jest to kolejny wyraz daleko idącej samowoli, arogancji władzy nie liczącej się z uprawnieniami związków do opiniowania założeń i projektów ustaw w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych.

## KRONIKA

● 9 września odbyło się w MPiPS drugie spotkanie strony rządowej z delegacją ZNP, której przewodniczył wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik. Reprezentanci Związku ustosunkowali się do rządowej propozycji podwyżki wynagrodzeń pracowników oświaty: 200 tys. zł jednorazowo w październiku lub systemowo przeciętnie 200 tys. zł od grudnia. ZNP opowiedział się za rozwiązaniem systemowym i podtrzymał katęgoryczne żądanie podwyżki w wysokości 340 tys. zł. Związek uważa na podstawie informacji o wykonaniu budżetu państwa za I półrocze, że podwyżka w tej

wysokości jest możliwa. ● W dniach 9-11 września odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja organizowana przez UNESCO i MEN pod ogólnym hasłem „Edukacja dla wszystkich”. Problematyka konferencji dotyczyła podstawowych potrzeb edukacyjnych w Europie Centralnej i Europie Wschodniej w okresie przełomu. W obradach wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik i kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego ZG ZNP Lidia Brzezińska. ● 10 września prezes ZG ZNP spotkał się w Świdnicy z działaczami i członkami ZNP oraz nauczycielami i pracownikami oświaty woj. wałbrzyskiego. Tematyka spotkania obejmowała problemy oświatowe i związkowe wynikające z sytuacji edukacji oraz proje-

któw MEN. W spotkaniu uczestniczyli rekomendowani przez ZNP kandydaci do Sejmu: Józef Grabek (lista SLD) i Izabela Dajksel (lista Unii Pracy). ● 13 września odbyło się w Legionowie spotkanie prezesa ZG ZNP Jana Zaciury z członkami ZNP, nauczycielami i pracownikami oświaty. Prezes przedstawił zagrożenia dla oświaty i jej pracowników, m.in. związane z proponowanymi przez MEN zmianami w ustawodawstwie dotyczącym edukacji i statusu nauczycieli. Omówił stanowisko Związku wobec tych projektów i aktualne działania ZNP. W spotkaniu wzięła udział kandydatka do Sejmu z listy SLD w Warszawie Teresa Dobosz.

Opracowała  
LUCYNA BANASZKIEWICZ

## KONKURS HISTORYCZNY ZNP

Główna Komisja Historyczna ZNP ogłasza konkurs na opracowania z zakresu dziejów nauczycielskich organizacji związkowych, oświaty i nauczycielstwa w latach 1905-1993.

Szczególne cenne byłyby opracowania dotyczące:

- dziejów polskiej oświaty (nauczycieli, dzieci i młodzieży, szkoły) na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej (okupacja radziecka w latach 1939-1941 oraz okupacja niemiecka w latach 1941-1945), a także na terenie b. ZSRR;
- prześladowań i strat osobowych w środowisku nauczycielskim i naukowym w okresie wojny i okupacji niemieckiej i radzieckiej;
- losów ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego działaczy w latach 1944-1956, 1980-1983 i 1989-1993.

Forma opracowań konkursowych dowolna. Dopuszczane do konkursu są także prace magisterskie i rozprawy doktorskie. Prace konkursowe oznaczone godłem powinny zawierać kopertę z imieniem, nazwiskiem oraz dokładnym adresem autora. Przyjmujemy tylko prace napisane czytelnie.

Autorzy najwartościowszych opracowań zostaną — zgodnie z decyzją jury — nagrodzeni nagrodami i wyróżnieniami pieniężnymi. Konkurs zaczyna się 1 października 1993 r., a kończy 30 września 1994 r.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i „Informatora ZG ZNP”, a autorzy opracowań nagrodzonych zostaną powiadomieni indywidualnie.

Prace nagrodzone i wyróżnione pozostaną w Archiwum ZG ZNP.

Warszawa 13 września 1993 r.

KOMISJA HISTORYCZNA ZG ZNP

## ZAPRASZAJĄ

Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej oraz Towarzystwo Kultury Psychicznej i Międzyludzkiej zapraszają na następujące zajęcia w r. szk. 1993/94.

- Do Pracowni Popularyzacji Praktycznej Psychologii — Klubu „Psychologia na co dzień” (tematyka: klasyczna i najnowsza psychoanaliza i jej praktyczne zastosowanie).
- Do Pracowni Uśmierzenia Lęku (dla osób z lękami, niepokojem, niesmiały, zahamowanych, niezaradnych).

■ Na Grupowy Trening Psychologiczny (kilkudniowe intensywne ćwiczenia psychologiczne dla osób znerwicowanych i z poczuciem osamotnienia).

■ Do Zespołu Samopomocy Psychologicznej (osoby opuszczone, owdowiałe, rozwiedzione, w konflikcie rodzinnym).

■ Na indywidualne odczyty Towarzystwa (tematyka: nerwice).

Zapisy i informacje (tylko osobiście) w budynku SCEK Warszawa ul. Jezuicka 4 (Stare Miasto) we wszystkie poniedziałki i czwartki w godz. 16-18 (Sala kominkowa).

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji:

PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale sumę 7 000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!



Jeśli chcesz grać w otwarte karty i wygrywać,

to nie zapomnij o tej pozycji.

**Zamów już teraz!**

Od dzisiaj również przez telefon:

w-wa 27-66-30 oraz 26-34-20 czynny całą dobę

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotoskład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam. Zam. 637

# PROGRAMY OŚWIATOWE PARTII KTÓRE WESZŁY DO SEJMU

## SLD — 20,6 %

Za niezbędne uznaje gwarancje dotyczące: powszechności i bezpłatnej dostępności dzieci i młodzieży do szkół publicznych wszystkich szczebli; bezpłatnych świadczeń opiekuńczo-wychowawczych i zdrowotnych dla uczniów; systematycznego wzrostu budżetu przeznaczanego na oświatę i naukę; twórczość już od 1993 r. warunków zapewniających dostępność do placówek przedszkolnych dla dzieci w mieście i na wsi z zachowaniem bezpłatności nauczania i wychowania; objęcie wszystkich dzieci 6-letnich wychowaniem przedszkolnym; systematycznego wyrównywania szans edukacyjnych przez tworzenie w szkolnictwie ponadpodstawowym odpowiednich warunków do efektywnego kształcenia; przeprowadzenia reform kształcenia zawodowego; dostosowanie sieci szkół do potrzeb rynku pracy; utrzymania istniejącego systemu szkolnictwa specjalnego; spójnego systemu kształcenia ustawicznego dorosłych. SLD chce zagwarantowania statusu pracownika państwowego, podlegającego jednolitemu nadzorowi pedagogicznemu z utrzymaniem ochrony prawnej; zagwarantowania pracownikom oświaty płac porównywalnych do średnich wynagrodzeń w administracji państwowej; stworzenia systemu kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym zawodowym i magisterium oraz modernizowania systemu ich doskonalenia zawodowego.

## PSL — 16 %

Deklaruje, że oświata, stan szkoły, jej poziom, a także pozycja nauczycieli będą przez

nią traktowane jako priorytet narodowy — stosownie do jej roli kulturowej w społeczeństwie i zgodnie z przeświadczeniem, że inwestowanie w szkołę i nauczyciela są najbardziej efektywnym sposobem umieszczania środków ekonomicznych dla rozwoju. Gwarancje, które podkreśla się to powszechnie i bezpłatne szkolnictwo, z zachowaniem zasady równego startu w tym — udziału w pełnym cyklu kształcenia dziecka wiejskiego. Budżet stałego rozwoju 8 — 10 proc. dochodu narodowego. Pensja 100 — 110 proc. średniej płacy 6 podstawowych dziedzin gospodarki. Pensum zróżnicowane, oparte o szczegółowe analizy i społeczne negocjacje, w tym podniesienie rangi długoletnich stażów pracy. Są za gwarancjami socjalnymi i stabilizacją zawodową nauczycieli. Szkoła winna być dla społeczności lokalnej, przy zachowaniu autonomii programowej i organizacyjnej oraz autonomii trzech podmiotów: szkoły, nauczyciela, dyrektora.

## UD — 10,8 %

Opowiada się za konstytucyjną zasadą bezpłatnej nauki w systemie oświaty publicznej, od szkoły podstawowej po studia wyższe. UD — przeciwna narzucaniu przez państwo jednolitego systemu oświaty — uważa, że edukacja winna być realizowana w systemie oświaty publicznej, społecznej, prywatnej i o wiele bardziej, niż dotąd, opierać się na finansowaniu ze środków pozabudżetowych.

Obowiązkiem państwa jest dbałość o poziom oświaty oraz zagwarantowanie dostępności wykształcenia, co oznacza m.in. że wzrastając powinien podział środków przeznac-

zonych na edukację i naukę w produkcie narodowym. Postuluje, by procent wydatków osiągnął poziom nakładów krajów europejskich, czyli 13 do 15 proc. w ciągu 3 lat.

Kartę Nauczyciela winien zastąpić wynegocjowany pakt o edukacji. W konsekwencji zawarcia paktu chcieliby utrzymać gwarancje państwa dla bezpłatnego szkolnictwa, stworzyć warunki umożliwiające awans zawodowy nauczycielom, zlikwidować dotychczasowe minimum programowe na rzecz standardu programowego; zapewnić poczucie bezpieczeństwa nauczycielom, uczniom, rodzicom i społeczeństwu w ramach systemu oświaty i reformy w nim dokonywanej; planować wydatki na podstawie znajomości rzeczywistych kosztów realizacji stojących przed oświatą zadań, a nie na podstawie dotychczasowych wydatków; zrationalizować czas pracy nauczycieli.

## UP — 7,2%

Wychodząc z założenia, że nie może być rzeczywistej demokracji bez zapewnienia równego startu — przeciwstawiają się postępującej komercjalizacji szkolnictwa, uznając, że oświata powszechna powinna być państwowa. Opowiadają się także za realną bezpłatnością nauczania, na wszystkich jej szczeblach, choć zasada ta nie powinna hamować szkolnych inicjatyw rodziców i pedagogów. Zatem budżet oświaty powinien być nie mniejszy niż 10 proc., z tendencją rosnącą. W przypadku szkół prywatnych, wyznaniowych całość kosztów należy przenieść na ich organizatorów. Jest przeciwna zniesieniu Karty Nauczyciela. Pensje pedagogów powinny oscylować w granicach średniej krajowej i być zróżnicowane wedle kwalifikacji. Pensum winno mieć charakter widełek i być uzależnione od stażu pracy, nauczanego przedmiotu, typu szkoły. Należy utrzymać status nauczycieli, jako pracowników państwowych. Stabilizacja zawodu winna się do-

Rodzicom, nauczycielom i pracownikom oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego, którzy 19 września oddali głosy na kandydatów ZNP do Sejmu i Senatu serdeczne podziękowania składa

**JAN ZACIURA**  
prezes ZG ZNP

konywać przez wysokie progi wchodzenia i analogiczną weryfikację. Równie ważne jak odideologizowanie oświaty jest wykorzystanie wszelkich inicjatyw oddolnych (lokalnych, samorządowych, uczniowskich, nauczycielskich, rodzicielskich).

## BBWR — 5,4%

Wśród 21 tez programowych BBWR zobowiązuje się m. in. do poprawy stanu oświaty i nauki. W tym: stopniowego zwiększenia wydatków na edukację publiczną przy jednoczesnej jej reformie, zwiększenia wynagrodzeń, ale też wymagań do poziomu zawodowego i nakładu pracy nauczycieli, dostosowania programu do nowych potrzeb; racjonalizacji sieci szkół i placówek naukowych. Ponadto — sprzyjania rozwojowi prywatnego szkolnictwa, systematycznego zwiększania nakładów na badania naukowe i tworzenie warunków dla zwiększenia udziału źródeł prywatnych w ich finansowaniu. W dążeniu do podnoszenia poziomu kwalifikacji i prestiżu nauczyciela za istotne uznaje opracowanie i wdrożenie nowego systemu doskonalenia zawodowego pedagogów oraz wdrażania systemu pozytywnej selekcji.

## KPN — 5,5%

Program oświatowy ma, ale nie udostępnia.

## REFORMY CZY MANEWRY?

Nikt nie ma wątpliwości, że oświacie potrzebna jest reforma. Jednak to, co proponuje urzędujące kierownictwo MEN, budzi coraz więcej wątpliwości. Zarówno co do metody pracy nad reformą, jak i co do jej treści.

Przypomnijmy — po projekcie ustawy o systemie oświaty — KSRM przyjął kolejny projekt autorstwa MEN: ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Czytelnicy „Głosu” mogli się z nimi zapoznać, dość powiedzieć, że dokumenty te wprowadzają wielkie zmiany przede wszystkim statusu prawnego nauczycieli oraz w uprawnieniach ciał kolegialnych w szkołach. Wbrew wcześniejszym zapewnieniom — zarówno ministra jak i wiceministrów edukacji — nie zostały one odpowiednio wcześniej skierowane do ogólnospołecznej i społecznej dyskusji. Co więcej, ich autorzy zdaje się w ogóle nie zamierzali inicjować dysputy o szkole, co widać dziś, gdy oba projekty chce się „przepchnąć” przez nowy Sejm jako tak zwane akty obojętne.

Postronnym obserwatorom wydarzeń w edukacji wszystko to przedstawiane jest jako wybawienie dla oświaty i jej użytkowników, a wraz z przekazaniem od 1 stycznia szkół samorządowi, jako kompleksową reformę niosącą rychłą poprawę sytuacji szkoły i w szkole. Aby zaś uspokoić nastroje w placówkach, MEN propaguje ostatnio hasło milionowej podwyżki płac (od lutego), stabilizacji zawodowej i obrony nauczycieli, co wnosi projekt nowego statusu nauczycieli. Problem w tym, że niestety nie jest to pełna prawda.

Po pierwsze, nie lada poczucia humoru trzeba, aby obroną nauczyciela i jego statusu nazwać projekt, który pozbawia go minimalnej stabilności, prawie całkowicie poddaje woli urzędnika (który będzie oceniał jego pracę na podstawie nie znanych dodajmy kryteriów). Mówiąc ogólnie — jest to właściwie projekt lustracji nauczycieli, tyle że w rękawiczkach

(w kręgach ZChN kilka miesięcy temu mówiło się o tym wyraźnie) i dziwić się chyba należy, iż nikt tego nie dostrzegł. W MEN twierdzi się co prawda, że owe rygory nie dotyczą najlepszych, ale nie mówi się, że obejmą bodaj 4/5 zatrudnionych. Dziwny to zatem sposób obrony pedagoga. Jeśli dodamy do tego jeszcze to, co stało się z dodatkami wiejskimi, mieszkaniowymi — wówczas trudno będzie przyjąć za dobrą monetę zapewnienia MEN o woli umacniania pozycji i rangi nauczycieli.

Po wtóre, kuszenie milionową podwyżką też ma drugą stronę medalu. Bo otóż w ogóle nie mówi się, że o prawie połowę wzrosłyby wówczas obowiązki nauczycieli! Podwyżka pensum, to jedno, a wyspecyfikowane w dwudziestu paru punktach zadania dodatkowe (niepłatne), to drugie. W sumie więc „podwyżka pracy” jest znacznie większa niż płacy. Jeśli zaś wziąć pod uwagę przewidywaną na rok przyszły inflację rzędu 25—30 proc., to może się okazać, że to nie podwyżka, ale tylko coś w rodzaju indeksacji, waloryzacji płac.

Po trzecie: nawet taką „podwyżkę” otrzymają nie wszyscy, tylko najlepsi. Czyli, jak stwierdził na przełomie sierpnia i września jeden z członków kierownictwa MEN, około 100—125 tys. nauczycieli. Ma to być zgodne z zasadą docenienia dobrych pedagogów. I bardzo dobrze, iż chce się wdrożyć to, o czym mówi się od dawna, ale dlaczego nie powie się wreszcie otwarcie — że kosztem pozostałych? Bo że o to chodzi, świadczyć może również korespondencja pomiędzy MEN a Ministerstwem Finansów sprzed kilku tygodni. Otóż jeden z wiceszefów resortu edukacji wyraźnie stwierdził, że planowane podwyżki będą mogły być sfinansowane na skutek zwolnienia od lutego 1994 około 30—35 tys. nauczycieli! I tak koło się zamyka.

A zatem trzeba zapytać wprost: reforma to oświaty czy tylko kolejny manewr kadrowy, bezinwestycyjne „załatwienie” postulatów, także placowych, tego środowiska? Twierdzą, że tylko manewr, cała reszta zaś, to para w gwizdek. Bardzo zresztą potrzebna, by ukryć przed społeczeństwem i środowiskiem, że kija jest znacznie więcej niż marchewki i aby mimo to przyglądająca się temu publiczność była święcie przekonana, że wszystko dzieje się w jej interesie.

**WOJCIECH SIERAKOWSKI**

## NABIJANIE KASY

Od 1 października Ministerstwo Pracy funduje bezrobotnym absolwentom kupony szkoleniowe o wartości 5 mln zł. Na razie otrzyma je 3,6 tys. absolwentów szkół województwa płockiego, którzy zarejestrowali się w biurach pracy między 1 czerwca a 31 lipca tego roku. W przyszłym roku kupony szkoleniowe otrzymać mają bezrobotni absolwenci w całym kraju.

Nie wiem czy uczniowie kończący szkoły ponadpodstawowe w województwie płockim wiedzieli o tej możliwości wcześniej i byli na tyle zapobiegliwi, iż praktycznie jeszcze w ciągu roku szkolnego lub w pierwszym miesiącu wakacji zarejestrowali się w biurach pracy. O ile znam życie niektórzy absolwenci myśleli o podjęciu pracy dopiero w sierpniu, a większość — we wrześniu. Wychodzą bowiem ze słusznego skądinąd założenia, że po wysiłku związanym z egzaminami końcowymi należy im się odpoczynek.

Istotniejsze jednak wydaje się to o czym Ministerstwo Pracy w ogóle nie mówi, a mianowicie w jakim kierunku mają się ci młodzi ludzie szkolić i przekwalifikowywać. Kto tym niepotrzebny już na starcie zawodowej drogi „świeżo upieczonym” fachowcom powie, że wprawdzie nie ma

w Płocku zatrudnienia np. dla budowlanców, ale jeśli ukończą kurs spawaczy to pracę otrzymają.

Brak odpowiedzi na to podstawowe i z wielu względów oczywiste pytanie ilu i jakich potrzeb fachowców spowoduje, iż cała ta operacja służyć będzie tylko nabijaniu kasy różnym firmom szkoleniowym, które już dziś mnożą się jak grzyby po deszczu. A przecież wiadomo nie od dziś, iż właśnie brak określenia, chociażby w przybliżeniu, potrzeb naszej gospodarki w dziedzinie kształcenia fachowców powoduje, iż szkoły zawodowe nie wiedzą do jakich zawodów ich przygotowywać. Tak aby wraz z wręczeniem świadectwa nie skazywać ich na bezrobocie.

Pomysł kuponów szkoleniowych rodzi jeszcze jedną refleksję, że oto nie szkoła — kilka lat nauki pod okiem nauczycieli i mistrzów zawodu — da młodym ludziom fach do ręki, ale kilkutgodniowy czy też kilkumiesięczny kurs. Czy takich właśnie potrzeba nam fachowców? Co na to minister edukacji i minister przemysłu i handlu? A także co na to podatnicy, którzy tak naprawdę są fundatorami owoych bonów szkoleniowych.

**Kryst.**

## CZYJE TE DŁUGI?

Faktem stają się kolejne decyzje wierzycieli o pozbawieniu szkół różnych świadczeń. Ledwo udało się zażegnać groźbę wyłączenia światła w łódzkich szkołach, i to na najbliższy okres — to Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Bydgoszczy nie zdecydowało się na dostarczenie ogrzewania tym szkołom, które od 1,5 roku nie płacą rachunków. Kilka dni temu mówiło się o tym w trybie przypuszczającym, teraz już wiadomo, że 17 września zamknięto kurek centralnego ogrzewania szkołom, którym je wyłączono dnia poprzedniego. Wiadomo nam także, że wierzyciele korzystają z innych dróg egzekwowania długów, m.in. poprzez sąd, jak w przypadku bydgoskiego Zespołu Szkół Ekonomicznych pozwanego przez Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki, czy na wniosek wierzycieli — zablokowaniu kont przez Izby Skarbowe

w poszczególnych szkołach (w Bydgoszczy, Inowrocławiu) — co oznacza niewypłacalność szkół, w tym prawdopodobnie także pensji pracowników. Piszę prawdopodobnie — dlatego, że taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy, zatem co będzie dalej, to dopiero się okaże.

Jak dowiedzieliśmy się z bydgoskiego Okręgu ZNP, oświatowe zaległości płatnicze w skali województwa wynoszą 175 mld zł, z czego na składki ZUS-owskie 120 mld i wydatki rzeczowe (opał, światło, telefon) — 55 mld zł. Do natychmiastowego uregulowania jest dług szacowany na 24,3 mld zł, na co składają się najważniejsze zobowiązania bez bieżącego regulowania zobowiązań oraz bez zakupu opału. Oczywiście na największy dług, bo 15 mld zł czeka Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, ponadto 4 mld zł należy zapłacić różnym składnikom

opałowym podlegającym pod gminę lub bezpośrednio kopalniom; 1,7 mld zł — Urzędowi Skarbowemu w Inowrocławiu; 1,5 mld zł — Miejskim Wodociągom i Kanalizacji w Bydgoszczy; 1,1 mld zł Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Tucholi; 0,8 mld zł Telekomunikacji Polskiej SA w Bydgoszczy.

To są wojewódzkie długi, na które oczywiście składają się zobowiązania poszczególnych szkół, jak chociażby III LO w Bydgoszczy — winnemu KPEC — 118 mln zł, ZUS — 388 mln zł — a w dodatku ponad 36 mln Radzie Szkoły, która w zeszłym roku przekazała szkole pieniądze ze swego konta SOS na zapłacenie długów za ogrzewanie. Sumę tę jednak traktowała jako pożyczkę, bowiem rodzice uważają, że są to długi nie tyle szkoły, co państwa. Właśnie 17 września w tej szkole zostały zablokowane konta przez Izbę Skarbową. Co to oznacza?

Podaliśmy przykład Bydgoszczy, ale rachunek niezbędnych długów w skali kraju można by mnożyć. W tej sytuacji starania kierownictwa MEN — jak dowiedzieliśmy się od rzeczn-

czki prasowej MEN — polegają przede wszystkim na doraźnych negocjacjach z ministrem przemysłu, W. Niewiarowskim. Wyników — dziś — tj. 20 września — nie znamy. Niezbędny także będzie projekt nowelizacji budżetu państwa, który prawdopodobnie przygotowuje jeszcze ten rząd. Bo przecież długi oświaty, łącznie 2,6 bln zł, są długami państwa, bezpośrednio związane z redukcją środków na edukację i z filozofią tworzenia budżetu.

(L.J)

### SPROSTOWANIE

W numerze 38 „GN”, zamieszczając sylwetkę kandydatki na postać p. Izabelli Sierakowskiej, na skutek błędnej informacji, napisaliśmy, że była prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie. Tymczasem pełni ona nadal tę funkcję. Za błąd przepraszamy.

# ZARZĄDZENIE NR 26 MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ

z dnia 18 sierpnia 1993 r.

w sprawie szkolnego programu nauczania obejmującego wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia początkowego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji

Na podstawie art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, (Dz.U. Nr 17 poz. 78) zarządza się co następuje:

§ 1. Dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych publicznych oraz niepublicznych z uprawnieniami szkół publicznych dla dzieci i młodzieży ustala się program nauczania obejmujący wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia początkowego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji, zwany dalej „programem”, stanowiący załącznik do zarządzenia.

§ 2.1. Wychowawcy klas ustalają plan realizacji programu dla określonego cyklu kształcenia (nauczanie początkowe, klasy IV-VIII szkoły podstawowej, szkoła ponadpodstawowa) zapewniając ciągłość pracy wychowawczej i udział w niej wszystkich nauczycieli uczących w powierzonym sobie oddziale.

2. Wychowawcy klas ustalają plan, o którym mowa w ust. 1 porozumiewają się z nauczycielami biologii z higieną i ochroną środowiska, historii, geografii, języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie, wychowania fizycznego oraz języków obcych dla ustalenia, które zagadnienia programu są realizowane w ramach nauczanych przez tych nauczycieli przedmiotów.

3. Nauczyciele przy prowadzeniu zajęć powinni korzystać z pomocy poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz, w miarę potrzeby, lekarzy i innych specjalistów właściwych dla poszczególnych zagadnień programu.

§ 3.1. Wychowawcy klas są zobowiązani do zapoznania rodziców uczniów z planem realizacji programu oraz wysłuchania ich uwag i opinii.

2. Nauczyciele powinni korzystać z różnych środków dydaktycznych planując różnorodne formy prowadzenia zajęć, w tym zajęcia lekcyjne, pozalekcyjne i wycieczki.

§ 4. Plan realizacji programu powinien stanowić spójną całość z pozostałymi działaniami wychowawczymi szkoły i wychowawcy, w szczególności mającymi na celu kształtowanie postaw prozdrowotnych, prośrodowiskowych oraz promowania odpowiedniej do nich obyczajowości klasy.

§ 5. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1993 r.

## PROGRAM NAUCZANIA

### 1. CELE KSZTAŁCENIA

Celem nauczania i wychowania jest pomoc uczniom w kształtowaniu postaw akceptujących swoje człowieczeństwo we wszystkich jego przejawach. Akceptacja ta ma wpływ na prawidłowe tworzenie więzi osobowych i przygotowanie do dojrzałego życia dorosłego. Dojrzałość osobowa decyduje o właściwych relacjach społecznych. Istotną cechą dojrzałości jest ocena wartości i właściwy ich wybór, jest rozumienie konieczności podejmowania decyzji, przy uwzględnieniu ich skutków oraz podejmowania odpowiedzialności za te decyzje. Fundamentem procesu wychowania jest świadomość godności każdej osoby i na nim należy opierać cały proces wychowawczy.

Tak sformułowany cel nauczania pociąga za sobą następującą konstrukcję programu:

- A. Nauczanie podzielono na trzy cykle:**
- nauczanie początkowe w klasach I — III szkoły podstawowej;
  - nauczanie systematyczne w klasach IV-VIII szkoły podstawowej;
  - szkoła ponadpodstawowa.

Kolejne cykle poszerzają zakres wiadomości oraz zmierzają do ugruntowania postaw, zachowań i nawyków zaszczepionych wcześniej, tak by w ostatnim cyklu doprowadzić do uzyskania poczucia tożsamości z wybranym systemem wartości i możliwością świadomego wyboru odpowiedzialnych decyzji.

### 4 ● GŁOS NAUCZYCIELSKI

zwrócić uwagę na poszerzenie wiedzy o człowieku i jego płodności. Przy doborze tematów konieczne jest wzięcie pod uwagę stopnia rozwoju intelektualnego, psychicznego, biologicznego i emocjonalnego uczniów.

W ostatnim cyklu nauczania — ponadpodstawowym — powinno nastąpić takie poszerzenie wiedzy, które umożliwi podejmowanie odpowiedzialnych decyzji.

### 2. ZAGADNIENIA PROGRAMOWE

#### I. KSZTAŁCENIE POCZĄTKOWE (kl. I-III szkoły podstawowej)

##### Grupa 1

- Pomoc w umacnianiu naturalnych więzów uczuciowych pomiędzy dziećmi, rodzicami, rodziną.
- Uświadamianie, że istotą relacji rodzinnych jest: miłość, przyjaźń, szacunek, wzajemna pomoc i troska (wrażliwość na potrzeby: dziadków, młodszego rodzeństwa, chorych, niepełnosprawnych i innych potrzebujących).
- Pomoc w kształtowaniu szacunku dla rówieśników oraz dowartościowanie roli przyjaźni w relacjach z rówieśnikami.
- Wyrabianie akceptującej i opiekuńczej postawy wobec nowo pojawiającego się życia: wobec każdej kobiety brzemiennej, wobec niemowląt, młodszego rodzeństwa.
- Budzenie szacunku dla wszystkich form życia w przyrodzie.
- Wyrabianie nawyków związanych z higieną osobistą, troską o zdrowie, kulturą zachowania się w najbliższym otoczeniu.

##### Grupa 2

- Wyjaśnianie, czym jest miłość rodzicielska, miłość nie z powodu zdolności czy zasług (rodzice nie kochają za coś, lecz dlatego, że są rodzicami).
- Wyjaśnianie, że miłość rodzicielska winna być wymagająca.
- Rola rodziny i poszczególnych jej członków w zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa.
- Tradycje rodzinne, rodziny wielopokoleniowe, stopnie pokrewieństwa.
- Fazy rozwoju człowieka przed narodzeniem i narodzin człowieka
- Konflikty rodzinne, konflikty z rówieśnikami i sposoby ich rozwiązywania.

#### II. KSZTAŁCENIE PODSTAWOWE: (kl. IV-VIII szkoły podstawowej)

##### Grupa 1

- Formalne i uczuciowe więzi między ludźmi — ich różne formy i przejawy, (miłość, koleżeństwo, przyjaźń, sympatia, miłość erotyczna, miłość rodzicielska i dzieci do rodziców, braterska — siosterska).
- Małżeństwo, rodzina, więzi rodzinne oparte na: uznaniu osobowej godności mężczyzny i kobiety, wzajemnej miłości, zrozumieniu i szacunku.
- Kultura osobista i kultura współżycia z innymi, tolerancja i wzajemny szacunek, radzenie sobie z własną i cudzą agresją.
- Wyrabianie umiejętności radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych i stresowych.

##### Grupa 2

- Człowiek jako istota biologiczna, społeczna i duchowa.
- Poznanie samego siebie i przyjęcie systemu wartości jako podstawy znalezienia własnego miejsca w rodzinie, klasie i innych grupach mikros społecznych, a następnie makros społecznych, rodzina przygotowanie do życia społecznego.
- Dojrzałość społeczna — umiejętność uczestnictwa w życiu społecznym; postawa konformistyczna i nonkonformistyczna; konflikty rówieśnicze, konflikty pokoleń: ich przyczyny, przejawy, sposoby łagodzenia.
- Stres i sytuacje stresowe.
- Pleć i ciało ludzkie, fizjologiczne i psychologiczne problemy okresu dorastania, więzi między chłopcem i dziewczyną: koleżeństwo, sympatia, narzeczeństwo; pleć jako zjawisko naturalne, popęd płciowy, jego płaszczyzny: cielesna i uczuciowa; instynkt a uczucie; biologiczny, psychologiczny, moralny i społeczny aspekt przedwczesnych kontaktów seksualnych.
- Higiena okresu dorastania, zagrożenia związane z nieprzeżrzeniem zasad higieny. Alkoholizm, nikotynizm, leko i narkomania, choroby weneryczne, za-

grożenia AIDS — skutki dla życia własnego, rodzinnego i społecznego.

- Fazy rozwoju życia ludzkiego i rodziny człowieka.
- Ewolucja rodziny; rodziny matriarchalne i patriarchalne, rody i rodziny wielopokoleniowe, rodziny jednopokoleniowe ...; rodzina w innych częściach świata i innych kręgach kulturowych.
- Małżeństwo i rodzina; posiadanie dzieci, związane z tym wzajemne obowiązki i satysfakcje; wychowanie dzieci; obowiązek czy radość? Naturalny proces, umiejętność czy sztuka? Potrzeba przygotowania do założenia rodziny.
- Patologia rodziny, zjawiska sprzyjające pojawianiu się patologii (rozluźnienie więzów rodzinnych, nietrawność związków małżeńskich, kryzys macierzyństwa i ojcostwa).

#### III. Kształcenie na poziomie ponadpodstawowym

##### Grupa 1

- Dojrzałość uczuciowa i jej związki z hierarchią wartości.
- Kultura i etyka życia seksualnego; popęd seksualny jako właściwość jednostki; popęd seksualny a istnienie człowieka; zasady kultury erotycznej; dojrzałość uczuciowa, odpowiedzialność, wzajemne zaufanie poszanowanie godności i odmienności partnera, równoprawność norm moralnych kobiety i mężczyzny.
- Psychologiczne i seksualne problemy wieku dojrzewania; odmiennosc doznań seksualnych u kobiet i u mężczyzn; różnorodność zachowań seksualnych; instynkt a uczucie.
- Zaangażowanie uczuciowe jako pierwszy etap rozwoju miłości erotycznej; miłość — uczucie, świadomy wybór, odpowiedzialność, małżeństwo.
- Prokreacyjna funkcja rodziny, odpowiedzialne rodzicielstwo, wychowanie dzieci.
- Rodzina — jej wartości, umiejętność kształtowania stosunków, formy więzi między ludźmi; między członkami rodziny; proces budowania życia rodzinnego.

##### Grupa 2

- Rodzina w ujęciu historycznym i historyczno-literackim.
- Stosunek do ludzi — godność osoby ludzkiej wyznacznikiem szacunku dla siebie samego i dla każdego człowieka.
- Zasady i higiena życia seksualnego, aspekty kulturowe, etyczne i zdrowotne tych zasad; zagrożenia związane z ich nieprzeżrzeniem — AIDS i choroby weneryczne, ich skutki dla życia osobistego i społecznego.
- Pornografia, a godność osoby ludzkiej.
- Zdrowoty, etyczny psychologiczny i społeczny wymiar planowania rodziny; rozwój człowieka w życiu płodowym i porod; metody naturalnego planowania rodziny; fizjologiczne, psychologiczne, moralne i społeczne skutki różnych metod antykoncepcji.
- Alkoholizm, nikotynizm, leko- i narkomania — przyczyny i skutki; zdrowotne, społeczne, kulturowe, ekonomiczne.

### 3. UWAGI O REALIZACJI

Plan realizacji programu — podział zagadnień pomiędzy poszczególnych nauczycieli uczących w oddziale, ustalenie zagadnień, które będą omówione przez zapraszanych specjalistów oraz ustalenie zagadnień, które mogą lub nie powinny być omawiane w grupach koedukacyjnych — powinny być omówione i przyjęte przez radę pedagogiczną szkoły. Umożliwi to przyjęcie jednolitych działań wychowawczych dla całej szkoły, przy jednoczesnym zachowaniu indywidualnych cech wynikających ze specyfiki poszczególnych klas, znajdujących swe odzwierciedlenie w założeniach opracowanych przez wychowawców klasowych. Jednocześnie będzie to podstawa dla dokonywania analizy i oceny przyjętych planów i na tej podstawie wprowadzanie korekt zwiększających skuteczność realizacji programu. W tych posiedzeniach rad pedagogicznych powinni uczestniczyć przedstawiciele rodziców oraz — w miarę możliwości — specjaliści, o których mowa jest w §2 ust. 1 zarządzenia.

Na podstawie przyjętych ustaleń wychowawcy klas opracowują szczegółowy plan realizacji pogramu, z którym zapoznają rodziców swoich uczniów. Ponadto w planach wychowawców klas powinno się znajdować określenie, w jaki sposób ta tematyka będzie realizowana w czasie godzin do dyspozycji

wychowawców klasowych lub innych zajęć wychowawczych, jak wycieczki czy obozy, a także wskazanie środków dydaktycznych.

Realizacja programu powinna być tak zaprojektowana przez poszczególnych wychowawców klas, w konsultacji z rodzicami, by nie zastępować rzeczowej informacji moralizatorstwem i narzucaniem uczniom poglądów i postaw. Zakres informacji przekazywanych w szkole nie może abstrahować od informacji z innych źródeł (kino, wideo, tv, książki, prasa), do których uczniowie mają dostęp. Zakres informacji szkolnej powinien pomóc uczniom krytycznie ocenić informacje pochodzące z różnych źródeł i ukształtować własny system wartości, umożliwiający podejmowanie decyzji z poczuciem odpowiedzialności za ich skutki dla siebie i najbliższych.

Zaznajomienie uczniów, szczególnie starszych klas oraz ich rodziców z planowanymi działaniami umożliwi współdziałanie w nimi w realizacji programu.

W programach tych należy ściśle przestrzegać praw rodziców do wychowania zagwarantowanych w ustawodawstwie polskim oraz konwencjach międzynarodowych ratyfikowanych przez Polskę.

★ ★ ★

Tak więc na pięć minut przed dzwonkiem MEN wywiązało się z obowiązku wynikającego z postanowień art. 4 ust. 2 ustawy antyaborcyjnej — minister podpisał odpowiednie zarządzenie, do którego dotychczasono program nauczania.

Można mieć nadzieję, iż wkrótce dotrze on do szkół (obowiązują wszak od 1 września 1993). Być może stanie się tak — jak to już nieraz bywało — dzięki publikowaniu go na łamach „GN”. Natomiast z pewnością upłynie sporo czasu zanim szkoły przystąpią do jego realizacji. Każdy bowiem kto zna życie szkoły, nie tylko z własnych wspomnień, ale praktyki nauczycielskiej, wie ile obowiązków tych ustawowych i tych nigdzie nie zapisanych spoczywa na wychowawcach klasowych.

Tymczasem zarządzenie nr 26 nakłada na nich obowiązek, który wymaga czasu i, co zdaje się być ważniejsze, wiedzy. Większość z nich będzie musiała najpierw zdobyć ją sama, aby potem dopiero spożytkować, zarówno w kontaktach z młodzieżą, rodzicami, kolegami z grona pedagogicznego jak i specjalistami z zakresu wychowania seksualnego, czy jak raczej mówi się w MEN wychowania prorodzinnego. Stąd z pewnością pomocne będą dla nich książki z serii biblioteka wychowawcy, które jak nas poinformowano w ministerstwie na początku września ukazać się mają w księgarniach. Trudno jednak już dziś powiedzieć coś na ich temat. Dlatego znów potrzeba trochę czasu, aby trafiły one do rąk nauczyciela i mógł on ocenić ich zawartość.

Co zaś dotyczy oceny samego opracowanego w MEN programu to myślę, że najlepiej ocenią go specjaliści, praktyka szkolna, a także — czego zdają się w ogóle nie brać pod uwagę autorzy programu — uczniowie. Szczególnie ci ze szkół ponadpodstawowych. Interesujące okazać się mogą także wypowiedzi rodziców i prawników w sprawie wychowania prorodzinnego. Na marginesie drobna uwaga. MEN nie wiecież czemu ostrzega twórców programów szkolnych przed naruszeniem praw rodziców do wychowania, polewając się zarówno na ustawodawstwo rodzime, jak i konwencje międzynarodowe. Czyżby „z góry” zakładano, że rodzice inaczej niż nauczyciele i specjaliści edukować chcą seksualnie swoje dzieci.

K.S.

# SKREŚLIĆ ZNACZY PODKREŚLIĆ

Zgodnie z przyjętą i obowiązującą procedurą legislacyjną minister edukacji zobowiązany był projekt zarządzenia nr 26 w sprawie szkolnego programu nauczania obejmującego wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartościach rodziny, życia początkowego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji przestać do konsultacji Głównemu Inspektorowi Sanitarnemu. I tak też się stało.

W odpowiedzi Zbigniew Hałat wiceminister zdrowia, w piśmie z 16.08. skierowanym do Kazimierza Marcinkiewicza, wiceministra edukacji, ustosunkował się do przedstawionego przez MEN projektu. W sumie uwag zgłoszonych przez Głównego Inspektora Sanitarnego jest niewiele, jednak są one dość istotne. Dotyczą skreślenia proponowanego przez MEN zapisu par. 2 ust. 2 i wprowadzenia w jego miejsce zapisu „Wychowawca klasy ustalając plan, o którym mowa w ust. 1 porozumiewa się z innymi nauczycielami i biorąc pod uwagę ich

predyspozycje określa, które zagadnienia programu mogą być realizowane przez tych nauczycieli”. Zarządził także wprowadzenie nowego paragrafu w brzmieniu: „Tam gdzie jest to możliwe można wprowadzić nowy przedmiot «Życie w rodzinie»”.

W programie dotyczącym celów nauczania Główny Inspektor Sanitarny zażądał skreślenia słów: „Nie polega więc ona na wprowadzaniu nowych treści i kształceniu, lecz na właściwym wykorzystaniu obowiązującego ich zakresu” i wstawienia w to miejsce „W miarę możliwości wprowadzić nowy przedmiot «Życie w rodzinie»”. W zagadnieniach programowych zaś na zakończenie trzech podstawowych działań kształcenia sformułował dodatkowy zapis: „Wychowawca może wprowadzić takie również tematy, które uważa za wskazane na podstawie poznania potrzeb i oczekiwań młodzieży i rodziców”.

Jak łatwo się zorientować żadne z powyższych poleceń nie zostało przez ministra eduka-

### RECENZJA

### MINISTERIALNEGO PROGRAMU

# KROK WSTECZ

Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej — w sprawie szkolnego programu nauczania zasad świadomego rodzicielstwa, życia rodzinnego i seksualnego — jest konsekwencją art. 4 ust. 2 „Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”.

Niemal wszyscy pamiętają jak rozdziła się ta ustawa, i że jej najważniejszym kontekstem była potrzeba edukacji seksualnej społeczeństwa. Po stronie świeckiej był to argument warunkujący skuteczność legislacyjną całej ustawy. Po stronie, nazwijmy ją „kościelnej” edukacja seksualna Polaków pojawiła się jako wzmocnienie postaw moralnych wyniesionych z rodzinnego domu, mimo iż od wczesnych lat 80. znacznie szerzej potraktowała ten problem papieska Kongregacja ds. Wiary, wyznaczając w obszernym dokumencie zadania edukacyjne rodzicom, szkole, środowkom masowego przekazu, eksponując formowanie świadomości płciowej, rodzinnotwórczą rolę seksu, zadania prokreacyjne.

W zarządzeniu ministra edukacji problem wyżej wymieniony nie został poważnie potraktowany, jak we wspomnianej ustawie i dokumencie Kościoła katolickiego.

Zdając sobie sprawę z trudności finansowych resortu, nie można jednak nie wyrazić zdziwienia, że tak ważna sprawa pedagogiczna, profilaktyczna, istotna dla promocji zdrowia reprodukcyjnego społeczeństwa, została oddana w przypadkowe ręce wychowawców klasowych, i to w roli koordynatorów treści programowych.

Par. 2 zarządzenia nakładając na wychowawcę obowiązek „ustalenia, które zagadnienia programu są realizowane” przez nauczycieli w ramach ich przedmiotów (biologii, ochrony środowiska, historii, geografii, języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie, wychowania fizycznego

oraz języków obcych) bliżej nie określa ani niezbędnych kompetencji dla wychowawcy dla wykonania „planu realizacji cyklu programowego” (w klasach I-III, IV-VIII i ponadpodstawowym), ani form współpracy nauczycieli ze specjalistami właściwymi dla poszczególnych zagadnień programu. Nadmienia jedynie, że winni korzystać — „w miarę potrzeby”, z pomocy lekarzy i poradni. Program nauczania podzielono na dwie grupy celów: 1. „Kształtowanie postaw” i 2) „przekazywanie uczniom wiadomości niezbędnych dla zrozumienia złożonej problematyki objętej programem” ... „w sferze, w której najtrudniej o odpowiedzialne decyzje”. Te same dwa cele przyswiecały początkom edukacji seksualnej w naszym kraju, jak i były respektowane w formowaniu przedmiotu „Pdż”. Niestety, obecnie zaprogramowane rozproszenie — po 10 przedmiotach — problematyki przeobrażeń rodziny i seksualności człowieka (czy skądinąd, wraz z wartościowa-

cją uwzględnione, a to co w celach wychowania Główny Inspektor Sanitarny zarządził wykreślić zostało... podkreślone. Warto jeszcze dodać, iż zalecona przez MEN książka „Zanim wybierzesz” autorstwa Magdaleny i Wiesława Grabowskich, Anny i Marka Niemyskich oraz Marioli i Piotra Wołochowiczów uznana została przez Głównego Inspektora Sanitarnego za publikację mogącą wywołać szkodliwe skutki zdrowotne w skali masowej. I z tych powodów zakazał rozpowszechniania jej w systemie szkolnym.

W tym miejscu może kogoś zdziwić dyrektywny styl? Zb. Hałata, wiceministra zdrowia. Otóż do posługiwania się nim jest zobligowany Główny Inspektor Sanitarny mocą postanowienia ustawy z 14 marca 1985 r. o PIS. Głównie zaś art. 6 tej ustawy, który nakłada na Państwową Inspekcję Sanitarną obowiązek nadzorowania działalności oświatowo-zdrowotnej, w celu kształtowania postaw i zachowań zdrowotnych, a w szczególności ocenia działalności oświatowo-zdrowotną prowadzoną przez szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze.

Tak więc wiara w sukces i nieomylność własnych poczynań obecnej ekipy rządzącej w MEN zdaje się nie znać granic. W konsekwencji prowadzi ona do omijania co niektórych przepisów prawa, a to z kolei z pewnością nie przyniesie korzyści szkole — uczniom i nauczycielom. I nie będzie sprzyjać urzeczywistnieniu składanych co dopiero życzeń spokojnej pracy.

(S)

szczępienie pewnych zachowań i nawyków, tj. uzyskania poczucia tożsamości z wybranym systemem wartości”. Dojrzenie w szkole ponadpodstawowej to faza o największym stopniu zmienności osoby i środowiska. Czy wychowawca może sobie poradzić: czasowo, merytorycznie, metodycznie z wszystkimi treściami programowymi wymienionymi w zestawie programowym, na wszystkich trzech poziomach? Czy nie popełni zbyt wielu błędów? Czy nie pomiesza porządku realnego (diagnozy tego co jest) z porządkiem powinnościowym (co powinno być, według różnych kryteriów wartościowania)?

„Zarządzenie” nie spełnia nadziei pokładanych w rozwiązaniach podstawowych, niedowartościowując rolę rodzicielskich, bo nie zapewnia kompetentnej edukacji dzieci i rodziców, o którą walczą Kościoł katolicki i Światowa Organizacja Zdrowia. Już błędem jest w samym programie, bo nie ma typu „rodziny jednopokoleniowej”, bo o rodzinie mówimy dopiero wtedy, gdy małżonkowie z jednego pokolenia, poprzez posiadanie dziecka przekształcają się w rodzinę, która jest dwupokoleniowa. Dopóki nie ma rodziców i dzieci mówimy o małżeństwie.

„Rozparcelowanie” wiedzy o życiu rodzinnym nie będzie sprzyjało wymogom: kształcenia uczuć, odpowiedzialności, różnieniu potrzeb psychologicznych np. (bezpieczeństwa) od procesów fizjologicznych organizmu, czy społecznych wzorców oczekiwanych zachowań. Jak można w takich warunkach integrować aspekty seksualności, jak można stworzyć postawę i zachęcić młodych ludzi do regulacji zachowań (w tym wyborów seksualnych) w sposób ciągły w ich biografii, ewolucyjnie w fazach tej biografii, z orientacją na dobro własne, najbliższych i dobro społeczeństwa.

Sprawa jest poważna, gdyż nie można jej cedować na rodzinę polską, w której tylko 27 proc. matek czuje się w pełni odpowiedzialnymi za przygotowanie swoich córek do życia w rodzinie, a tylko 15 proc. za ich wychowanie seksualne. W pytaniu o sposób współpracy rodziny i szkoły w sferze wychowania seksualnego tylko 7,7 proc. wybiera odpowiedź — „sami rodzice powinni wychowywać”. Przeważa pogląd (80 proc. badanych) że „rodzice na równi ze szkołą powinni uczestniczyć w wychowaniu seksualnym”, ale 40 proc. stwierdza, że udział szkoły jest zbyt mały bądź żaden. Po obydwu stronach spotykamy brak kompetencji. Ułatwienie zdobywania takichże kompetencji, podobnie jak kompetencji w dziedzinie promocji zdrowia, powinno być przedmiotem współpracy międzyresortowej, czy ponadresortowej, a nie „zarządzenia”, które ma wyraźnie poznaczniczy charakter, z perspektywą systemowych rozwiązań w systemie szkolnym i pozaszkolnym.

MARIA TRAWIŃSKA

Matek, które w niewielkim stopniu są odpowiedzialne, wcale nie są odpowiedzialne bądź trudno im powiedzieć na ile odpowiadają za przygotowanie seksualne swych córek jest aż 42 proc. (badanie autorki na próbie ogólnopolskiej w styczniu 1993 r.)

M.T.

dla potrzeb górnictwa, jak to było kiedyś, ale od ubiegłego roku także dla innych branż przemysłu. Dziewczeta spotkać można w klasach o kierunku przeróbka i przetwórstwo kopalni.

Kopalnia „Halemba” jako jedna z najnowocześniejszych kopalń w Polsce z iście macierzyńską troską otaczała szkołę — podkreśla na wstępie naszej rozmowy Jerzy Grządziel, wicedyrektor szkoły, z wykształcenia magister górnictwa (przed laty Politechnika Gliwicka przygotowywała specjalistów z dziedziny górnictwa do pracy w szkole — K.S.). Stworzyła młodzieży doskonałe

trzeby i co najważniejsze wiedziałem, że po jej ukończeniu będę miał pracę. Marek zwraca jeszcze uwagę na jedną z przyczyn, która zadecydowała o wyborze szkoły górniczej. Otóż, w odróżnieniu od wielu innych szkół zawodowych, miał w niej zapewnione miejsce praktycznej nauki.

Co zrobi jeśli w kopalni nie przyjmą go do pracy — tego dziś nie wie. Może w klubie sportowym znajdzie jakieś zajęcie, jest bowiem zawodnikiem drugoligowej drużyny piłki ręcznej.

— Ale klub też jest kopalniany! — zauważa pesymistycznie Marek — więc szanse są niewielkie. A może w hucie przyjmą go do jakiejś pracy. Nie chciałby pójść

nawet Chorzowa? I kto za te przezozy górnikowi będzie płacił?

Wicedyrektor Grządziel chce wierzyć, że mimo wielu potknięć kraj nasz zmierza do normalności, że nie straci na wartości, co na Śląsku ceniono zawsze bardzo wysoko — że człowiek określa jego praca. Stąd za wysoce niepożądane i wręcz demoralizujące uznaje dochodzenie siłą, a nie prawem i rozsądkiem, swoich racji. Jak na pedagoga z 30-letnim stażem przystało nie chciałby, aby młodzi ludzie byli pionkami w grze ludzi dorosłych.

### Potrzebny Staszic!

To, co dzieje się dziś na Śląsku i co tak boleśnie dotyka młodzież

# OSZUKANI

warunki do nauki i — co dla większości naszych uczniów było zawsze istotne — wspierała ich finansowo. Wszystko to zresztą zagwarantowane było w umowie, którą kopalnia spisywała z każdym uczniem przed rozpoczęciem nauki. Natomiast po jej ukończeniu była gwarantem nie tylko zatrudnienia, ale i jego ciągłości.

— Tak było do czerwca tego roku i nic nie wskazywało na to, że będzie inaczej — mówi Marek Markiewka, tegoroczny absolwent szkoły. Dopiero w dniu rozdania świadectw dyrektor powiedział nam, że możemy mieć kłopoty z zatrudnieniem w kopalni. Razem jednak z pozostałymi 69 absolwentami szkoły złożyłem w dziale socjalnym kopalni podanie i kazano mi czekać na odpowiedź. Otrzymałem ją pod koniec lipca — poinformowano mnie, iż jako tegoroczny absolwent nie będę zatrudniony w Rudzkiej Spółce Węglowej i w kopalni „Halemba”. W domu dla wszystkich było to przykre zaskoczenie, a ja poczułem się oszukany. Teraz ponownie złożyłem podanie i z niecierpliwością czekam na decyzję.

Na pytanie, dlaczego po podstawówce zdecydował się pójść do szkoły górniczej, Marek odpowiada krótko: chciałem jak brat i ojciec być górnikiem, szkoła była blisko domu, co miesiąc miałem trochę grosza na swoje po-

na zasitek, wolałby już obojętnie jaką pracę.

— To było bardzo smutne rozstanie z naszymi wychowankami w czerwcu tego roku — wspomina Edward Polczyk, nauczyciel wf. Obawa o ich losy i niewiara w sens naszych poczynań spowodowały, iż słowa grzęzły w gardle. Nie bardzo wiadomo było co tym chłopcom powiedzieć na pożegnanie. Swą przyszłość z pełnym zaufaniem wiązali z kopalnią, do czego myśleli starali się ich jak najlepiej przygotować. Stąd wpajaliśmy w nich poszanowanie pracy, czego pozytywne skutki obserwować już można było w klasie drugiej.

Wydarzenia z pierwszych dni września niepokoją bardzo wicedyrektora Grządziela, dla którego wszystko co dotyczy szkoły i kopalni „Halemba” zdaje się nie mieć tajemnic. Mówi: niczego by w tej części Rudy Śląskiej nie było — domów, szkoły, klubu, basenu, gdyby nie kopalnia. Dziś jest ona ubezwłasnowolniona, ponieważ weszła w skład spółki i nie ma osobowości prawnej! Chociaż mogłaby zatrudnić naszą młodzież, to zgodnie z tym co planuje spółka, skierowani do niej zostaną przede wszystkim górnicy z kopalń przeznaczonych do likwidacji. Czy jednak będą oni mieli siły dojeżdżać do „Halemba” z odległych Siemianowicz

ze szkół górniczych jest w znacznym stopniu efektem decyzji ministra Marcina Świącieckiego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego — usłyszałam w Zespole ds. Przekształceń Strukturalnych, Własnościowych i Szkolenia Rudzkiej Spółki Węglowej S.A. Zablockowano wtedy eksport węgla i dziś miejsce nasze na rynkach zagranicznych zajęły Australia i USA. Stąd kopalnie pracują na pół gwizdka, bo nie ma zbytu na węgiel. To zaś oznacza, że ludzie nie mają co robić i trzeba wielu z nich zwolnić. Póki co w sierpniu górnicy rudzkich kopalń „fedrowali” pod ziemią tylko cztery dni w tygodniu. W tej sytuacji kopalnie zalegają z płatnościami swych zobowiązań finansowych wobec gmin, co w przypadku zobowiązań wobec gminy Ruda Śląska wyniesie prawdopodobnie około 90 mld zł. Całkiem niedawno zapadła decyzja o zamknięciu dwóch kopalń należących do spółki — w Siemianowicach i, o czym wiadomo było nieco wcześniej, w Chorzowie.

Tak więc szkoły górnicze zdają się być dla spółki tylko dodatkowym balastem, którego ma nadzieję niedługo pozbyć się ostatecznie. Formalnie możliwość taka zaistniała już w roku ubiegłym, kiedy to minister przemysłu szkoły górniczej przekazał MEN. Część z nich jak np. szkołę

w „Halembie” nadal utrzymywała kopalnia (z wyjątkiem nauczycielskich plac i ich pochodnych). Od stycznia zaś zgodnie z programem pilotażowym szkoły te, wraz z pozostałymi szkołami ponadpodstawowymi w Rudzie Śląskiej, a także w czternastu innych miastach na Śląsku, przejść mają na garnuszek gminy. Marek Szafrańiec, główny specjalista w Zespole ds. Przekształceń Rudzkiej Spółki Węglowej S.A. twierdzi, iż przekazanie majątku szkół gminom stanie się możliwe dopiero wówczas, kiedy zakończony zostanie proces o postępowaniu układowym, a więc gdzieś w lutym przyszłego roku.

Czy i jak Ruda Śląska już za trzy miesiące poradzi sobie z 34 szkołami podstawowymi, 4 ogólniakami, 10 Zespołami Szkół Zawodowych, 2 domami dziecka, 3 szkołami specjalnymi, 36 przedszkolami, poradnią wychowawczą zawodową i MDK-iem — trudno przewidzieć. Z pewnością, wiele zależeć tu będzie i w tej sprawie, jak we wszystkich na Śląsku, od górnictwa, a ściślej od zbytu węgla i zasobów kopalnianych kas.

— W tym roku, mimo iż gmina nie przejęła jeszcze szkół podstawowych wydatkowała na ich remonty około 4 mld zł — poinformowała nas Teresa Chudziak, naczelnik wydziału edukacji, kultury i rekreacji Urzędu Miasta w Rudzie Śląskiej.

Przy tak wielu niewiadomych szkoły górnicze na własne wyzucie i przy wydatnej pomocy

kuratorium próbują kształcić ardziej szerokoprofilowo i radykalnie ograniczają ilość klas o kierunkach typowo górniczych.

— Jednak jak dotąd nikt w urzędzie miasta nie powiedział mi, jakich miastu potrzeba specjalistów — zauważa wicedyrektor Grządziel. Zresztą myślę, że przy obecnym stanie naszej gospodarki o odpowiedź na to pytanie trudno także poza Śląskiem. Mam jednak nadzieję, że nikt rozsądny nie zlikwiduje całkowicie szkolnictwa górniczego w Polsce, co najwyżej ograniczy jego rozmiar i unowocześni.

Opinia wicedyrektora Grządziela zbieżna jest z tym, co usłyszałam w katowickim kuratorium oświaty. Jeden z wieloletnich specjalistów zajmujący się kształceniem w szkołach górniczych stwierdził krótko i dobitnie: przydałby się nam drugi Staszic.

W drodze powrotnej zaś do Warszawy w ulotce wyborczej kandydata na postać z listy nr 2 dr. Jana Szlązaka, prezesa Rudzkiej Spółki Węglowej S.A. dowiedziałam się, że: Najpierw trzeba stworzyć nowe miejsca pracy, potem likwidować nieefektywne. Nigdy odwrotnie.

A także że: Młodzież nie może być przyszłością bez przyszłości.

### KRYSTYNA STRUŻYNA

Tuż przed moim wyjazdem z Katowic dotarła do mnie informacja, iż również w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej S.A. w Tychach rozpoczął się protest absolwentów tamtejszych szkół górniczych.

## BEZROBOCIE MŁODZIEŻY W NIKTÓRYCH KRAJACH EUROPY ZACHODNIEJ W WIEKU OD 16 DO 24 LAT (DANE W PROC.)

	ogół ludności	młodzież
Hiszpania	21,5	37,9
Irlandia	18,3	27,1
Wielka Brytania	11,4	17,3
Włochy	10,9	28,2
Francja	10,8	23,2
Dania	10,5	11,5
Belgia	9,5	20,3
Holandia	8,0	12,9
Niemcy	5,6	4,9
Portugalia	5,2	11,3

Źródło danych: Urząd Statystyczny Wspólnoty Europejskiej (International Herald Tribune)

Polska — ogół zarejestrowanych bezrobotnych — 2.701.800 — w tym młodzieży w wieku 15 — 24 lata — 922.300 Dane GUS na koniec czerwca 1993 r.

## OPLATY ZA PRZEDSZKOLA — WRACAMY DO SPRAWY WCIAŻ AKTUALNEJ

# W MOCY GMINY

To ciągle niezwykle palący problem społeczny. Za co konkretnie i ile mają płacić rodzice przedszkolaków, jakie są podstawy prawne stosowania tych naliczeń, to pytania, z którymi stale zwracają się do nas czytelnicy. Oplaty ustalane przez gminy budzą często kontrowersje, zwłaszcza od czasu, gdy przychodzi płacić nie tylko za koszt produktów na posiłki, ale i wnosić dodatkowe opłaty, które w dodatku stalerosną. Na początku nowego roku szkolnego postanowiliśmy ją ostatecznie wyjaśnić.

GDY po raz ostatni pisaliśmy o kwestii naliczania opłat rodziców za przedszkola, informowaliśmy, że Sąd Najwyższy wypowiedział się w tej sprawie, podejmując uchwałę: „Uchwała rady gminy, ustalająca odpłatność za korzystanie z przedszkoli, nie ustanawia przepisów powszechnie obowiązujących”.

Ta uchwała Sądu Najwyższego, do której długo nie było pisemnego uzasadnienia, została przez nas zinterpretowana jako ograniczenie prawa organów gminy do zaliczania niektórych kosztów przyrządzania posiłków i prowadzenia przedszkola, poza 5 godzinami minimum ustawowego, do ustalania wysokości opłat uiszczanych przez rodziców. W świetle wydanego przez SN uzasadnienia sprawa ma się jednak inaczej — znacznie mniej korzystnie dla rodziców. Żeby jednak zrozumieć treść owego uzasadnienia, musimy krótko wyjaśnić, w jakiej konkretnej sprawie wypowiedział się Sąd Najwyższy.

Otóż rada jednej z gmin podjęła uchwałę w sprawie ustalenia odpłatności za korzystanie z przedszkoli, która ustanawiała opłatę stałą, zasady jej obliczania, potrąceń za czas nieobecności dziecka, ulg w jej uiszczaniu. Stanowiła ona częściowy zwrot kosztów związanych z żywieniem dzieci. Z tą uchwałą nie zgadzała się część rodziców. Ostatecznie skarga na uchwałę trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego — delegatura w Katowicach. Skarżący się rodzice zakwestionowali podstawę prawną uchwały, twierdząc, że powołane w niej przepisy prawne nie dają podstaw do obciążania rodziców opłatą stałą. W odpowiedzi na tę skargę gmina powoła-

ła się m.in. na wyjaśnienia ministra edukacji z 15 listopada 1991 r., w sprawie odpłatności za wyżywienie oraz za koszty zajęć opiekuńczo-wychowawczych przekraczających bezpłatne minimum wychowania przedszkolnego.

Rozpoznając sprawę NSA stwierdził, że ujawniają się poważne wątpliwości prawne co do przepisów ustalających odpłatność oraz uprawnień organów gminy do ich ustanawiania. W tej sytuacji NSA zwrócił się do SN z następującym pytaniem prawnym: „czy uchwała rady gminy, ustalająca odpłatność za korzystanie z przedszkoli ma charakter przepisów powszechnie obowiązujących; — w przypadku pozytywnej odpowiedzi — czy art. 40 ust. 2 pkt 4 ustawy (...) o samorządzie terytorialnym stanowi wystarczającą podstawę prawną wydania takiej uchwały (...)?”

Odpowiadając na to pytanie SN podjął uchwałę przytoczoną na wstępie. W obszernym uzasadnieniu, ustalił zakres prawnych obowiązków gminy związanych z prowadzeniem przedszkoli, a więc m.in. że od 1 stycznia 1992 stało się to obowiązującym zadaniem własnym gminy, co oznacza „zapewnienie lokalowych i materialnych warunków do realizacji programów nauczania i innych zadań statutowych”, przy czym jednym z elementów przedszkola publicznego (a tylko takie gmina prowadzi) jest „bezpłatne nauczanie i wychowanie w zakresie co najmniej minimum programowego wychowania przedszkolnego”.

Do tego miejsca sprawy są oczywiste i powszechnie znane. Dalej jednak wyjaśnienia SN są bardziej skomplikowane. Nie chcąc popełnić

# ZMIERZCH UNIwersYTETU?

CD ZE STR. 1

zastrzega się, że jego poglądy mogą okazać się niereprezentatywne dla Senatu uczelni, ale polemika zawsze jest możliwa.

Wiele uwag krytycznych formułowanych dziś ma swe źródło w wieloletnich przyzwyczajeniach. Przez dziesiątki lat Polska funkcjonowała w grupie krajów wschodnioeuropejskich, gdzie proporcje między stosunkowo małą liczbą studentów a ich akademickich nauczycieli nie były zdrowe. Istniała wówczas sytuacja sztuczna, tworzona w wyniku decyzji politycznych, a nie ekonomicznych. Ponieważ ranga profesora, doktora była w odczuciu społecznym wysoka, znacznie wyższa niż dziś, sprzyjało to mnożeniu liczby etatów dla ludzi utytułowanych nie tylko w uczelniach. Takie warunki sprzyjały zwiększaniu liczby doktorantów i doktorów. Dla wielu pracy zabrakło, czego szczególnie bolesnym przykładem okazali się adiunkci. W pewnym momencie ich liczba urosła do około 20 tys., gdy tymczasem tylko najlepsi mieli szansę na pokonanie progu obowiązującej w Polsce habilitacji, która formalnie jest pierwszym etapem do naukowej samodzielności i związanym z tym wszelkich awansów.

Od kilku lat wielu zainteresowanych uzyskaniem stopnia doktora odczuwa sytuację jako bolesną. Część reprezentantów środowiska akademickiego sądzi, że po pewnym czasie nastąpi równowaga i ci, którzy naprawdę są zapałonymi naukowcami i wierzą w wartość tego, co uprawiają, ostaną się.

Z dokumentacji przygotowanej przez rektorat wynika, że sytuacja na UW jest lepsza niż w wielu innych uczelniach, lepsza, niż to wynika ze statystyki przygotowanej przez MEN. W 1991 r. pięć wydziałów: geografii, ekonomii, matematyki, dziennikarstwa i nauk społeczno-politycznych oraz psychologii — skupiało na studiach doktoranckich 52 osoby niepracujące oraz 7 pracujących. Ponadto 42 osoby miały otwarte przewody doktorskie. W połowie br. wspomniane wydziały, plus chemia i fizyka — kształciły 125 doktorów. Tylko 33 otrzymywało stypendia. Przewidziano, że od października br. ta grupa zwiększy się o 31 osób, ale tylko 7 otrzyma stypendia.

Jest to z pewnością zespół mniejszy niż w latach 70. Czy jednak za mały? Gdzie szukać porównań? Oto jeden z przykładów zaprezentowanych przez prorektora UW. Do 1939 roku na Wydziale Prawa nie było mowy o tym, aby zatrudnić tylu asystentów, adiunktów, profesorów, ilu jest dziś. Nie tylko dlatego, że studentów było mniej. Z pewnością była inna organizacja pracy, o czym wiemy stosunkowo mało, inne też były pieniądze. Ale wiadomo, że jeśli trzeba było poprowadzić większą liczbę zajęć, to dziekanat nie mnożył etatów, lecz ze spisu najlepszych absolwentów, którym dysponował, wybierał pewną grupę. Byli to już zwykle cenieni sędziowie, asesorowie, adwokaci, którzy z wielką ochotą podejmowali obowiązki.

Może to przykład zbyt daleko usytuowany w czasie, ale nie chodzi tu o wyciąganie zbyt daleko idących wniosków, lecz o tendencje. Po dwóch pierwszych latach euforii (1989—1990) uczelnie przestały być motorem wszelkich zmian. Ich struktury zostały zamrożone. Szkoły nie umieją się dostosować do nowych warunków. Wciąż utrzymuje się rewizyjny podjęcie do rzeczywistości. Co gorsze jest ono czymś oczywistym wśród reprezentantów samorządu studenckiego.

W tej ogólnej atmosferze społecznej wydziały uniwersyteckie mają inne podejście do etatyzacji niż to było kiedyś w latach 30., niż to jest dziś na Zachodzie. W połowie br. na siedmiu wspomnianych wydziałach zatrudnionych było 165 asystentów. Jednocześnie na studiach doktoranckich kształciło się 125 osób, a w październiku br. ma przybyć 31, a więc łącznie 186 potencjalnych doktorów. Tylko 40 będzie miało zobowiązania wobec uczelni, ponieważ otrzymują stypendia. Czy jednak dojdą do porozumienia z przyszłym pracodawcą? Nie jest to pytanie wydumane. Jeśli zważyć, że teoretycznie każdy asystent ma obowiązek obronienia doktoratu, za kilka lat uczelnia na interesujących nas siedmiu wydziałach może mieć do dyspozycji 351 doktorów. Nikt nie jest w stanie dziś powiedzieć, czy znajdzie się dla nich praca.

O GÓLNY obraz mało mówi o sytuacjach na poszczególnych wydziałach. Chemia zatrudniała w połowie br. 26 asystentów. Zdaniem prorektora, chemika, jest to liczba, która powinna zapewnić ciągłość pokoleniową. Zapewne dlatego na studiach doktoranckich bez stypendiów znalazły się trzy osoby. Czwarta podejmie naukę w październiku. Ale mogło się też tak stać dlatego, że wydział nie dysponuje pieniędzmi na ten cel.

Na fizyce obok 28 asystentów studiuje 32 doktorantów (bez stypendiów). W październiku grupa ta zwiększy się. Matematyka (łącznie z informatyką i mechaniką) zafundowała stypendia 14 doktorantom. Zapewne wzmocnią oni ekipę asystentów, która dziś liczy 33 osoby. Łącznie na ok. 20 samodzielnych jednostek UW studia doktoranckie istnieją na 7, w tym 5 ma pieniądze na stypendia z MEN.

Powróćmy raz jeszcze do ogólnego obrazu. Stołeczny uniwersytet zatrudnia dziś 278 asystentów. Za maksimum 4 lata powinno mu przybyć około 500 nowych doktorów. Toż to cała armia! A że jest to możliwe, świadczą o tym rozwój wydarzeń w ostatnich pięciu latach. Między 1989 a 1992 r. na 10 wydziałach UW przyznano 239 tytułów doktorskich. Najwięcej — aż 50 — na fizyce. Wśród utytułowanych było 122 pracowników UW (35 na fizyce). Reszta studiowała na własną rękę, za chyba własne pieniądze lub została delegowana przez macierzyste zakłady pracy, które dziś nie są skłonne do wykładania pieniędzy na takie cele.

Ilu spośród przyszłych doktorów pozostanie bez pracy na UW? Bo, że tacy będą, nie ulega wątpliwości.

O wydziały nauk ścisłych, przyrodniczych i kilka innych moi rozmówcy nie martwią się jednak. One mają dużą siłę przebicia, potrafią zarabiać. Specjaliści, którzy tu zdobywają szlify, czują się i są nadal potrzebni także poza uczelnia. Ale co będzie z humanistami? Prorektor obawia się o ich losy. Czy ma rację?

Dziekan Wydziału Polonistyki, dr Andrzej Guzek, dzieli wydziały swej uczelni na bardzo bogate, średnio zasobne i biedne. Do pierwszej grupy zalicza m.in. zarządza-

nie i prawo. Polonistykę sytuuje wśród średniaków. Ale czy można mierzyć możliwości promowania doktorów zasobnością kasy? W latach 1990—1992 doktoraty na prawie obroniło 16 osób. W okresie o rok dłuższym polonistykę wręczyła doktorom 23 dyplomy, w tym 16 własnym pracownikom, a od stycznia do lipca br. przybyło 8 doktorów. Wszyscy zdobywali kwalifikacje przy boku mistrzów.

W przeszłości studia doktoranckie w tym środowisku nie dały dobrych rezultatów. Nie sposób przygotować jednego programu dla wszystkich. Sprawność była niewielka, a w praktyce zainteresowani szukali możliwości indywidualnej pracy w małych zespołach.

Dziś sytuacja stała się jeszcze trudniejsza. Studiujący doktorant powinien mieć stypendium. Uczelnia powinna płacić za niego ubezpieczenie. Okres nauki zalicza się do wysługi lat. Słowem mamy do czynienia ze stabilizacją finansowo-prawną. Staje się to bardziej teorią niż praktyką. W rzeczywistości uczelnia nie ma na ten cel wydziałowych funduszy i trzeba by obecnie uszczuplać sumy na dydaktykę. Od kilku lat coraz mniejsze.

Rada Wydziału Polonistyki zastanawiała się nad tą sytuacją. Dziekan skwitował sprawę żartobliwie: — Czy to my mamy płacić przyszłym doktorom, czy też — oni nam za studia? A może najlepsza byłaby opcja „zerowa”? Na zaoczne studia polonistyczne przyjęto 400 osób. Są one płatne. Jednocześnie, na równie płatne studia podyplomowe, przekwalifikowujące nauczycieli języka rosyjskiego i pedagogiki, wpięto się około 500 osób. Studia doktoranckie pochłoną zapewne część tak zdobytych pieniędzy. Nie wykluczone, że fundatorem kilku stypendiów będzie Instytut Badań Literackich PAN, chyba za pośrednictwem Komitetu Badań Naukowych. Może jakieś pieniądze przekaże MEN?

Jeśli studia zostaną zorganizowane, warszawska polonistyką chce przyjmować na nie dobrych nauczycieli z naukowym zacięciem, bardzo dobrych swoich absolwen-

tów i ewentualnie inne osoby z zewnątrz. W trakcie trzech, czterech lat studiów przewidują włączenie poszczególnych osób do prac badawczych w istniejących zespołach. Rozważano też, aby po pewnym czasie powierzyć prowadzenie zajęć dydaktycznych w oparciu o umowę-zlecenie. Nie wyklucza się, że ci ludzie zastąpią część gorszych, nie rokujących dobrze asystentów, którzy nie uporają się w terminie z obroną pracy doktorskiej.

Tak więc na polonistyce nie obawiają się powstania luki pokoleniowej.

Optymizm zaprezentował też prodziekan Wydziału Historii UW, prof. Szymon Rudnicki. Mimo iż nie prowadzi się tu zorganizowanych studiów doktoranckich, to w latach 1990—1992 promowano 36 doktorów, w tym 12 pracowników własnych. Takie dane były zawarte w sprawozdaniu dla Senatu UW. Mimo braku stypendiów, jest nadmiar chętnych. Niewykluczone, że w drugim semestrze roku akademickiego 1993/94 powołają do życia studium. Bolesne są rozstania z bardzo dobrymi kandydatami z braku pieniędzy. Ale ludzie muszą z czegoś żyć.

Optymizm przedstawicieli dwóch wydziałów humanistycznych nie jest w stanie przestonąć prawie pustej kasy. Podzielał opinię prorektora Koczorowskiego, że dopóki sytuacja ekonomiczna w kraju nie ustabilizuje się, władze państwowe powinny dbać o tzw. narodowe kierunki studiów. Ich absolwenci nie wpłyną bezpośrednio na rozwój produkcji, ale bez nich trudno byłoby mówić za jakiś czas o tożsamości narodowej naszego społeczeństwa.

Reasumując nie ma więc obawy o zmierzch uniwersytetu, bo na szczęście nie o wszystkich decydują pieniądze. Ale nie należy lekceważyć zagrożeń dla niektórych dyscyplin naukowych.

Przypomnę w tym momencie poglądy prof. Romualda Z. Klekowskiego z PAN: — Z nauką jest tak, jak z życiem — wskrzeszenie jest praktycznie niemożliwe.

JERZY KRAŚNIEWSKI

## ułatwiasz sobie życie

czytaj miesięcznik "Biblioteka w Szkole"

W poszczególnych numerach m.in.:

przepisy prawne dla placówek oświatowych - zaktualizowane wersje aktów prawnych publikowane w formie "kartek do segregatora", scenariusze uroczystości i imprez szkolnych, zestawienia bibliograficzne, formy pracy z dziećmi i rodzicami, wademecum nauczyciela bibliotekarza, hospitacja biblioteki - poradnik dla dyrektora szkoły, porady warsztatowe, przepisy katalogowania, recenzje i informacje o nowościach wydawniczych.

Przenumerata u wydawcy, w "RUCH" S.A., na pocztę. Prześlij swój adres, za trzy dni otrzymasz szczegółową informację.

Agencja SUKURS, 00-950 WARSZAWA, skr. poczt. 109.

R-15

uchybień przy ich omawianiu, przytaczamy je w obszernych fragmentach, podkreślając zdania szczególnie istotne.

„Szkoły i przedszkola w strukturze administracji publicznej stanowią przykład szczególnego typu jednostek organizacyjnych, są one zaliczane do zakładów administracyjnych, a więc takich jednostek organizacyjnych, które są powołane do prowadzenia działalności niegospodarczej na rzecz osób będących użytkownikami zakładu. Jednym z elementów charakterystycznych zakładu administracyjnego jest tzw. władztwo zakładowe, przejawiające się w rozstrzygnięciu w sprawach dopuszczenia do korzystania z usług zakładu, w określeniu obowiązków użytkowników oraz w możliwości pozbawienia użytkownika usług zakładu, jeżeli nie respektuje on zasad korzystania z tych usług.”

Mówiąc wprost oznacza to, że przedszkola zaliczane są do prowadzonych przez gminę zakładów o charakterze usługowym, z tym jednakże, iż działalność taka nie może być dochodowa. W stosunku do takich zakładów gmina ma prawo do decyzji o warunkach świadczenia usług.

Dalej SN wyjaśnia:

„Przedszkole nie jest jednakże placówką opiekuńczo-wychowawczą, a wobec tego te wszystkie usługi oświatowo-wychowawcze, które wykraczają poza minimum programowe oraz zwłaszcza usługi opiekuńcze i bytowe, świadczone przez przedszkole, nie są objęte zakresem ustawowych obowiązków gminy, wynikających z art. 7 ust. 1 pkt 8 w związku z art. 7 ust. 3 ustawy o samorządzie terytorialnym oraz

z powołanych wcześniej przepisów ustawy o systemie oświaty. Niewątpliwie w interesie mieszkańców gminy leży wykonywanie tych obowiązków w najszerszym zakresie, ale będzie to już kwestią faktu, a nie wykonania ustawowych obowiązków (obowiązkowe zadanie własne gminy). (...) Uchwała gminy nakładająca na organ przedszkola obowiązek pobierania opłaty pozwalającej na prowadzenie działalności wykraczającej poza minimum programowe nauczania i wychowania będzie aktem kierownictwa wewnętrznego wobec zakładu administracyjnego. Dyrektor przedszkola, jako organ zakładu będzie obowiązany do jej realizacji w zakresie swojej właściwości”.

Przekładając na normalny język oznacza to, że gminy mogą uchwalić opłaty za działania przedszkola poza minimum programowym, tyle że taka uchwała adresowana jest do dyrektora placówki, określając zasady na jakich przedszkole świadczy dodatkowe usługi. Dyrektora zobowiązuje ona do przestrzegania uchwalonych zasad, a więc pobierania określonych opłat.

W końcowej części SN wyjaśnia: „Uchwała taka nie ustanawia przepisów powszechnie obowiązujących w rozumieniu art. 40 ustawy o samorządzie terytorialnym. Jest ona niewątpliwie aktem generalnym, bo obowiązywać będzie nie tylko przedszkola istniejące w gminie w dacie jej wydania, lecz jej moc obowiązująca będzie się rozciągać na przedszkola nowo powołane, będzie ona obowiązywać organy przedszkola przy zmiennej obsadzie osobowej. Adresatem takiej uchwały nie będą użytkownicy zakładu (czyli

rodzice — przyp. M.P.), bo wprost do nich one się nie odnoszą, mimo że powstają, dla nich nowe warunki świadczenia usług przez zakład administracyjny.” Jest to jednakże generalniejszy problem uregulowania usług zakładów administracyjnych, jak m.in. szpitali, sanatoriów, które wprowadzają opłaty za świadczenia bytowe, czy usługi lecznicze wykraczające poza ramy podstawowej działalności leczniczej. (...) Podstawę prawną do podejmowania tego rodzaju uchwały, jaką podjęła Rada Gminy, można wywieść z przepisu art. 5 ust. 2 pkt 2 w zw. z ust. 7 ustawy o systemie oświaty, a więc będzie to przepis kompetencyjny, a taki przepis nie może w żadnym przypadku stanowić prawnej podstawy do wydawania przepisów powszechnie obowiązujących na terenie gminy.

Upraszczając w maksymalnym stopniu owo uzasadnienie SN, oznacza ono, że gminy mają prawo do ustalania stałej opłaty za wszystkie usługi oświatowo-wychowawcze, które wykraczają poza minimum programowe. Uchwała gminy w tym zakresie, to akt administracyjny wobec kierownika zakładu, a więc zobowiązujący dyrektora placówki do jej realizacji. Rodziców uchwała bezpośrednio nie dotyczy, chociaż jej skutki oni właśnie ponoszą.

Tak więc pozostaje nam przyznać się do błędnej interpretacji przepisów i przeprosić wszystkich, których wprowadziliśmy w błąd. Na własne usprawiedliwienie mogą tylko dodać, że wątpliwości w tej sprawie miał również Naczelny Sąd Administracyjny i przed zwróceniem się z pytaniem do Sądu Najwyższego wydawał różne orzeczenia. Ponadto z przytoczonego

uzasadnienia Sądu Najwyższego wynika, że gmina nie mając w takich przypadkach prawa do stanowienia przepisów powszechnie obowiązujących, nie może nakładać obowiązku uiszczania takich opłat bezpośrednio na mieszkańców gminy lub na ich część, w tym przypadku rodziców dzieci uczęszczających do przedszkola. To właśnie ograniczenie uprawnień organów gminy stanowiło podstawę naszej wcześniejszej interpretacji. Sąd Najwyższy to ograniczenie potwierdził swoją uchwałą, ale wskazał, jakie są inne — zgodne z prawem — możliwości stanowienia takich opłat.

W tej sytuacji pozostaje mieć nadzieję, że gminy — uchwalając opłaty stałe za korzystanie z przedszkola — kierować się jednak będą rzeczywistymi możliwościami finansowymi rodziców, a więc głównie młodych małżeństw. Biorąc zaś pod uwagę wychowawcze walory przedszkola oraz ustawowy obowiązek prowadzenia przedszkola publicznego, którego jedną z podstawowych cech jest zasada powszechnej dostępności (art. 6 pkt 2 ustawy oświatowej), ustalać będą opłaty na takim poziomie, aby nie tylko nie stały się one barierą w dostępie do korzystania z tej formy wychowania, ale wręcz do tego zachęcały.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

# NA ZDROWIE

Szkolnictwo medyczne reformuje się. Najważniejszą ze zmian jest kształcenie średniego personelu medycznego na poziomie policealnym. W tym roku większość szkół medycznych wprowadzi nowe programy nauczania. Ich najistotniejszym wątkiem jest promocja zdrowia, w tym profilaktyka. Chodzi o to, by przekonać zdrowych ludzi, że warto dbać, ba, nawet pomnażać własne zdrowie. Ma ono bowiem bezpośredni wpływ na jakość życia, realizację celów i aspiracji życiowych. Zatem w programach tych znalazły się zagadnienia z dziedziny profilaktyki, prewencji, ekologii, edukacji zdrowotnej, teorii komunikowania się i higieny.

— Eksperymentalne wprowadzenie nowych programów rozpoczęliśmy dwa lata temu — mówi Lidia Wylcan, dyrektor Centrum Metodycznego Doskonalenia Nauczycieli Średniego Szkolnictwa Medycznego w Warszawie. Pod kierunkiem centrum były opracowywane nowe dokumentacje programowe. Każda szkoła, która ma odpowiednią kadre i środki, może podjąć się tego zadania.

Minister resortu zdrowia, w uzgodnieniu z ministrem edukacji w marcu br. podpisali dokumentację programową dla 19 zawodów. Są wśród nich dwa nowe kierunki: asystentka stomatologiczna i ratownik medyczny. W zawodach pielęgniarka i opiekunka dziecięca nowe programy wprowadzane są tylko w szkołach policealnych, ponieważ od ubiegłego roku nabór do liceów medycznych został wstrzymany. Ostatni absolwenci powinni ukończyć je w 1997 r.

— Odtąd kształcenie średniego personelu medycznego — zgodnie z wytycznymi Światowej Organizacji Zdrowia — będzie odbywać się tylko w systemie policealnym — wyjaśnia pani Wylcan. Do 5 semestrów wydłużony został czas kształcenia pielęgniarek, techników fizjoterapii, techników dentystycznych, natomiast czas nauki dla pozostałych specjalności — 4 semestry.

Od ubiegłego roku kilka szkół rozpoczęło kształcenie w nowym zawodzie — ratowników medycznych. Absolwentem takiego profilu ma być wysokokwalifikowany pracownik służb ratowniczych, udzielający szybkiej i sprawnej pomocy w nagłych stanach zagrożenia życia, wypadkach i katastrofach oraz zapewniający transport poszkodowanym pod nadzorem medycznym. Wymagania stawiane kandydatom są wysokie. Muszą to być chłopcy w wieku 18—25 lat, z ukończonym LO, sprawni fizycznie, zdrowi, opanowani, umiejący ocenić sytuację, podjąć decyzję, zaplanować akcję i współdziałać wespole.

## WTOPIONE W SIELSKI KRAJOBRAZ

Zawodowe Studium Medyczne im. Hanny Chrzanowskiej w podkieleckiej wsi Morawica (5 tys. mieszkańców) będzie kształcić pielęgniarki już według nowych programów. Właśnie tu, w tej zasłużonej placówce odbyła się ogólnopolska inauguracja roku w szkołach medycznych.

Powstała 30 lat temu jako zasadnicza Szkoła Asystentów Pielęgniarstwa, następnie przekształcona została w 2,5-letnią Szkołę Medyczną Pielęgniarstwa Psychiatrycznego. Obecna nazwa została jej nadana w 1972 r. W rok później obok wydziału pielęgniarstwa psychiatrycznego — dziś jedyne w kraju — powstał wydział pielęgniarstwa ogólnego. Od stycznia będą tu również kształceni terapeuci zajęciowi. Placówką już drugi rok kieruje jej absolwentka, Anna Kierzkowska (32 lata).

— Jeśli zapał nie minie, to chciałabym tu dużo zmienić — mówi dyrektorka. Na razie przy pomocy rodziców (200 tys. zł składka semestralna) i sponsorów szkoła jakoś sobie radzi. Ale oczywiście, jak w całym szkolnictwie, brakuje pieniędzy na zakup nowoczesnych pomocy dydaktycznych m.in. fantomów człowieka (koszt jednego ponad 70 mln zł), aparatów do EKG, preparatów itp. Wiele pomocy wykonują nauczyciele i słuchacze. Ich prace zostały nagrodzone na wojewódzkich wystawach pomocy naukowych. Szkoła, jako jedna z czterech w kraju została wytypowana do przeprowadzenia eksperymentu naukowego, zaprojektowanego w ten sposób by podczas całego cyklu kształcenia badać efektywność wyników nauczania, w zależności od predyspozycji słuchaczy.

## POKORNIEJĄ WOBEC CIERPIENIA

— Młodzież przychodzi do nas różna, w większości jednak dojrzała, taka, która przemyślała swoje decyzje związane z zawodem — mówi nauczycielka Zofia Bobowska. Pierwsze pół roku trzeba z nimi ciężko pracować, żeby wydożyć te cechy osobowości, które są konieczne w zawodzie. Rzadkie są przypadki skreśleń z listy słuchaczy, ale się zdarzają. Pod wpływem kontaktu z cierpieniem nawet te najbardziej twarde pokornieją. Nasza szkoła różni się od innych tego typu, ponieważ znajduje się w środowisku wiejskim, co stwarza, że jest kameralna. Tworzymy jedną rodzinę. Wiele absolwentek wyszło za mąż za miejscowych chłopców. Pod ich wpływem zmieniła się struktura wsi, podniósł się jej poziom kulturalny, powiedziałałabym, że nawet zmieniły się oczekiwania, potrzeby i aspiracje jej mieszkańców.

Nie ma u nas osób anonimowych, wiemy która uczennica ma chłopaka, która jest mężatką, z jakimi problemami boryka się. Wiemy czyje dziecko ma zaparcie, a czyje biegunkę. My im po prostu matkujemy. Pomiedzy sluchaczkami a kadra nie powinno być dystansu. W ten sposób uczymy ich łamania barier pomiedzy ludzmi, co jest niezwykle ważne w ich pracy zawodowej. Uczymy słuchania, komunikowania się, wrażliwości na problemy drugiego człowieka. Nastawienie humanistyczne w tej profesji jest wyjątkowo ważne. Jeśli praktykantka umyje dokładnie chorego, ale nie zamieni z nim słowa, nie może otrzymać oceny bardzo dobrej.

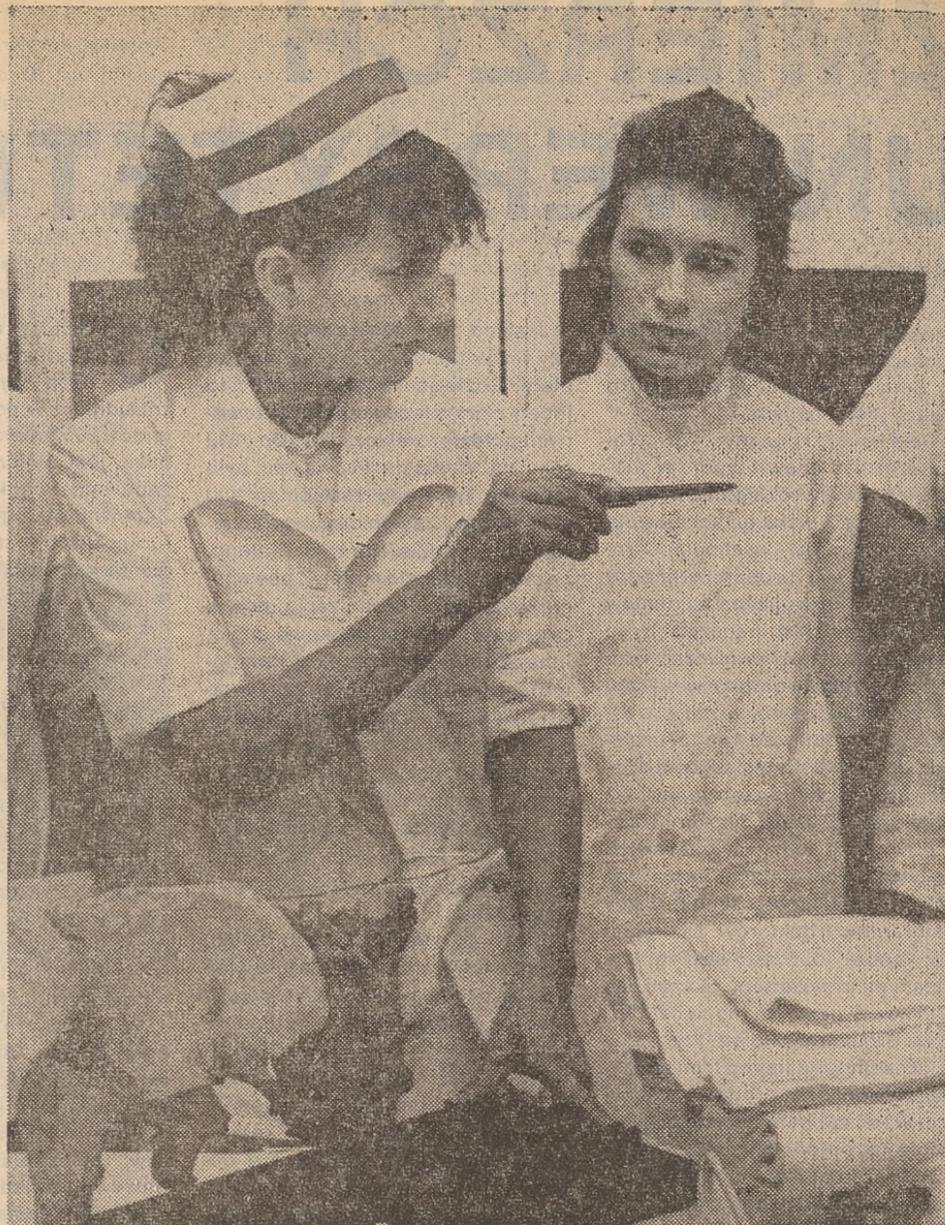
— Nauczyciel w szkole medycznej musi mieć więcej zmysłów niż przeciętny człowiek — mówi Anna Sydor, absolwentka Studium, która uczy tu 23 lata. — W oddziałach szpitalnych musimy przewidzieć reakcje pacjenta i praktykantki. Największe kłopoty uczennicom sprawia przełamanie pierwszych lodów w kontaktach i rozpoczęcie rozmowy z pacjentem. Jesteśmy nauczycielkami i pielęgniarkami jednocześnie. Łączenie tych obu funkcji jest nieraz trudne. Jeśli uczymy jak postępować z pacjentem, jak analizować jego potrzeby, to nie możemy zapominać, iż nasze oddziaływanie może też źle wpływać na słuchaczy, powodować stres. Musimy być dla nich wzorem. Stąd też w szkołach tego typu panuje na ogół ciepły, serdeczny klimat. Najbardziej martwi nas to, iż nasz sposób kształcenia — a wykorzystujemy najnowsze osiągnięcia medycyny — różni się z tym, z czym stykają się absolwenci w placówkach służby zdrowia.

— Zaczynamy pracę według nowych programów, propagujących zdrowy tryb życia — mówi nauczycielki. Każda słuchaczka będzie musiała odbyć dwutygodniową praktykę w placówkach, gdzie będzie się stykać ze zdrowymi ludźmi np. w żłobkach, przedszkolach, porad-

W kraju istnieje 258 szkół medycznych, w których uczy się ok. 77 tys. osób i pracuje ok. 6 tys. nauczycieli. Spośród 258 szkół — 218 stanowią samodzielne (bądź zespolone) jednostki pedagogiczne o jednoznacznym statucie szkoły medycznej.

W 29 województwach prowadzone szkoły medyczne mają jednoznaczny statut szkół medycznych (samodzielne jednostki pedagogiczne). W pozostałych szkoły medyczne prowadzone w ramach zespołów szkół zawodowych (baza oświaty) — stanowią zdecydowaną mniejszość ogółu prowadzonych szkół.

Szkoły medyczne prowadzone są na poziomie licealnym, aż do ostatnich absolwentów i policealnym, jako medyczne studia zawodowe. Uczą w 19 kie-



W pracowni Medycznego Studium Zawodowego nr 2 w Warszawie. Zajęcia z położnictwa prowadzi Joanna Bień. Fot. M. Suchecki

niach itp. Mamy jednak świadomość, że społeczeństwo nie jest przygotowane do odbioru treści promujących zdrowie. I nie wiemy, jak będą przyjmowane nasze dziewczęta w różnych środowiskach, czy potrafią przekonać ludzi do zmiany trybu życia, zachęcić do prozdrowotnych zachowań. Trudno jest przecież powiedzieć matce trojga dzieci mieszkającej w pobliżu papierni, żeby wysłała swoje dzieci na kolonie i zmieniła menu, jeśli żyje tylko z zasiłku. Boimy się, że postępująca pauperyzacja społeczeństwa uniemożliwi uprządkowanie tego, czego będziemy uczyć młodzież.

Od ubiegłego roku nasza młodzież prowadzi akcję „Sami sobie”. Uważamy — opowiadają nauczycielki ze studium — że jest to bardzo pożyteczne i jesteśmy zaskoczone decyzją MEN, o odsunięciu rówieśniczej samopomocy. Doprawdy nie rozumiemy co w tym złego, kiedy do szkoły wchodzi młoda, ładna dziewczyna i ma odwagę powiedzieć rówieśnikom, że nie imponuje jej palenie tytoniu, zażywanie narkotyków, komplikowanie sobie życia niezaplanną ciążą, czy rozpoczynanie życia seksualnego, gdy nic o tym nie wie. Młodzież ma ogromną satysfakcję z tej pracy, dotąd odbyła 70 spotkań. Kiedyś te działania mieściły się w programach oświaty dla dorosłych. Zawsze wchodziłyśmy z młodzieżą do środowiska. W tym przypadku różnica polega na tym, że nasza rola kończy się na etapie przygotowania spotkania, konsultowania itp.

## DO TWARZY NAM W BIAŁYCH KITLACH

dłatego wybrałyśmy tę szkołę — żartują nowo upieczone słuchaczki studium. Indeks otrzyma-

runkach: pielęgniarka, położna, technik analityki medycznej, technik fizjoterapii, opiekunka dziecięca, higienistka stomatologiczna, technik elektroradiologii, technik dentystyczny, technik farmaceutyczny, dietetyk, terapeuta zajęciowy, technik elektroniki medycznej, instruktor higieny, technik ortopeda, techniczka masażysta, technik biomechaniki, ortoptystka, asystentka stomatologiczna, ratownik medyczny.

Największa liczba osób kształci się na kierunkach: pielęgniarstwo, położna, technik fizjoterapii, technik dentystyczny, higienistka stomatologiczna. W ub.r. na 12 tys. absolwentów wydziału pielęgniarskiego 3 tys. nie znalazło pracy. Obecnie na ok. 190 tys. pielęgniarek 16 tys. pozostaje bez pracy.

ła m.in. Anna Tracz. Ma 24 lata, ukończyła Zasadniczą Szkołę Handlową, a następnie Technikum Ekonomiczne.

— To ostatnie kończyła już z myślą o tym, aby zdawać do medyka. Początkowo myślałam o położnictwie w Kielcach, ale przestraszyłam się konkurencji. Spróbowałam więc zdawać tu i udało się. Jestem szczęśliwa, w przyszłości chciałabym pracować z dziećmi.

Opiekować się maluchami chce również Aneta Kukla. Ma 19 lat, w tym roku ukończyła ogólniak w Chmielniku.

— Początkowo marzyłam o zawodzie nauczycielki — wyznaje — a potem sama nie wiem jak to się stało — nagle zaczął pociągać mnie biały kitel. Chcę opiekować się chorymi i nie mogę już się doczekać pierwszych praktyk.

— Zawód pielęgniarki jest najpiękniejszy spośród wszystkich profesji. Cóż może być piękniejszego niż ofiarowywanie ludziom każdego dnia swojego serca i wiedzy. — mówi Agnieszka Adamska, słuchaczka II roku, laureatka nagrody Kongresu Liberalno-Demokratycznego za wyniki w nauce. Średnia za pierwszy rok 5,00.

## UCZY I POMAGA

Zawodowe Studium Medyczne w Morawicy jest członkiem powstałego w kwietniu br. Klubu Szkół Współpracujących z Centrum Metodycznego Doskonalenia Nauczycieli Średniego Szkolnictwa Zawodowego. Klub zawiązało 13 szkół z myślą o podniesieniu jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej i poziomu nauczania w tych szkołach.

— Centrum Metodyczne odgrywa bardzo ważną rolę w podnoszeniu kwalifikacji kadry szkół medycznych. Każdego roku organizuje sporo różnego typu kursów — mówi L. Wylcan.

Centrum działa od 1962 roku jako instytucja o zasięgu ogólnokrajowym, finansowana przez budżet państwa i podległa ministrowi zdrowia. Zatrudnia 64 osoby, w tym 50 pracowników merytorycznych o wysokich kwalifikacjach i dużym doświadczeniu zawodowym. Współpracuje z placówkami naukowo-badawczymi, rozwija kontakty ze Światową Organizacją Zdrowia i innymi pokrewnymi międzynarodowymi organizacjami. Centrum mieści się w Warszawie, dysponuje własnym zapleczem dydaktycznym, wyposażonym w nowoczesne środki audiowizualne oraz zapleczem hotelowym. Jest przygotowane do prowadzenia kursów jednocześnie dla 50 osób we własnym obiekcie, dla pozostałych chętnych organizuje nocleg gdzie indziej. Prowadzi również sporo zajęć w miejscu pracy zainteresowanych m.in. w szkołach medycznych, w ośrodkach zdrowia i szpitalach.

# WSPANIAŁA „FREGATA”

Sezonowy Dom Wypoczynkowy ZNP „Fregata” w Jastrzębiej Górze (sto kroków od morza) jest od czerwca do września. Zjeżdżają od wielu lat nauczyciele z całej Polski. Przewodnikiem krajoznawczym wycieczek, w roku 1933 otwarto tutaj Dom Wypoczynkowy Nauczycieli Szkół Powszechnych, a więc starsza „Fregata” to dość sędziwy nauczycielski „statek”.

Kieruje nim niezwykle sprawnie dyrektor Barbara Oleksiak. Kierownikiem żywienia i magazynierem spożywczym jest Barbara Szafer. Szefową kuchni Gabriela Krawczyk. Tę trójkę wspierało grono miłych i para studentów łódzkiej Akademii

Medycznej: Magda Cybulska i Jacek Kaczmarski. Oni to prowadzili pracę kulturalno-oświatową (atrakcyjne wycieczki), zawiadywali mini-kawiarnią, a także parę godzin przed południem opiekowali się maluchami, aby rodzice mogli czuć się znowu młodsi i wolni...

W bogatej kronice „Fregaty”, prowadzonej od roku 1982, są niezliczone wpisy wczasowiczów dziękujących za wspaniały pobyt, miłą domową atmosferę, a ostatnio za wspaniałą kuchnię, której specjalnością jest kurczak w potrawce z rodzynkami (po kaszubsku), flądra smażona z ziemniakami i surówką, żeberka duszone ze śliwkami, sękacz, ciasto drożdżowe, sernik.

Podczas mego pobytu we „Fregacie” w pierwszej połowie sierpnia pogoda była plażowa, morze uczyło serdecznej wielkoduszności, rozmachu życia! Znowu można było odświeżyć starą wiarę w piękno ludzi, w ogóle i w szczególności. W dobre samopoczucie wprawiali m.in. dwaj uczniowie z miejscowej szkoły podstawowej im. Stefana Żeromskiego, którzy roznieśli po plaży pączki i jagodzianki. Zachęcali do ich kupna dowcipnymi fraszkami przez siebie u-

żonymi: „Mężu, mężu! Nie bądź głupi, niech ci żona pączka kupi”, „Nawet papież w Watykanie, jada pączki na śniadanie”. „Jeden pączek, drugi pączek, będziesz skakał jak zajaczek”. „Pewien dziadek zachorował. Nie zjadł pączka — wiktował!”. „Jedna babcia chorowała, zjadła pączka — wyzdrowiała!”.

Obiecałem, że „załatwię”, iż pani od polskiego w Jastrzębiogórskiej szkole wpisze chłopcom zaraz we wrześniu piątki z języka ojczystego, ale zgubiłem gdzieś kartkę z nazwiskami chłopców. Pamiętam, że jeden nazywał się Chełstowski. Koleżanko polonistko, proszę ich odnaleźć, bo jak ich spotkam na przyszły rok w Jastrzębiej Górze po zamustrowaniu się we „Fregacie”, to byłoby mi głupio. Nauczyciel powinien dotrzymać słowa...

A wszystkich zachęcam pod wspaniałe żagle „Fregaty”. Pani „kapitan” Barbara Oleksiak serdecznie zaprasza. Można telefonować z najdalszego krańca Polski pod nr 74-90-09.

**EMIL BIELA**  
Myślenice

## WARTO SKORZYSTAĆ

### WARKA — POTKANIE Z HISTORIĄ

Dla starszych klas szkoły podstawowej i średniej proponuję przyjemną wycieczkę do odległej Warszawy o 60 km Warki. Miasteczko położone nad Pilicą jest centrum przetwórstwa owocowego. Nawet jadąc pociągiem widzimy liczne pola, z których ten rejon znany jest w całym kraju. W dawnych czasach Warka słynęła jednak z piwa, jakie tu warzono (stąd nazwa miasta). Oprócz tego na zboczach Pilicy z inicjatywy królowej Bony uprawiano winną latorośl.

Warka to stary gród, który był jedną z siedzib książąt mazowieckich. Prawa miejskie uzyskał na początku XIV wieku, czyli w tym samym czasie co Warszawa.

Po trwającej trochę ponad godzinę jeździe pociągiem z Warszawy wysiadamy na stacji Warka, niestety jest ona położona 1,5 km od centrum miasta, do którego udajemy się spacerem (ok. 15 min.) ulicami Grójecką i Warszawską. W drodze mijamy dużych rozmiarów pomnik poświęcony bohaterskim lotnikom polskim walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej. Centrum Warki to plac Stefana Czarnieckiego, który to w 1656 roku dowodząc wojskami pokonał Szwedów na przedmieściach miasta. Warto tu obejrzeć niewielki klasycystyczny ratusz i kilka kamieniczek otaczających plac. Jednak głównym celem naszej wycieczki jest muzeum im. Kazimierza Pułaskiego, zlokalizowane w dzielnicy Warki—Winiarach. Udajemy się tam opuszczając rynek ulicą Senatorską. Lewej strony przy dworcu PKS stoi pomnik samolot myśliwski, z tablicą: Bohaterskim lotnikiem I PLM „Warszawa” (skrót PLM to Pułaskiego Myśliwskiego). Należy pamiętać, że w czasie ostatniej wojny światowej toczyły się tu walki o utrzymanie lotniska. Wobec zagrożenia magnuszewski. Idąc dalej prosto — ulica Senatorska przechodzi w ulicę Franciszkańską, przy której to znajduje się kościół i klasztor franciszkański z XVII wieku.

Kolejna ulica — Pułaskiego doprowadza nas do bramy, przez którą wchodzimy do parku otaczającego dwór. Jest to tzw. Biały Pałac, którego twórcą był architekt Wilanowa — A. Urodził się w nim w 1747 roku bohater polsko-amerykański Kazimierz Pułaski. Był on jednym z przywódców konfederacji barskiej. Następnie mając 30 lat wyjechał do Ameryki, gdzie brał udział w walce o uzyskanie niepodległości. Dzięki dużemu talentowi wojskowemu, mimo młodego wieku szybko awansował do stopnia generała dywizji. Zginął pod Savannah w 1799 roku dowodząc brawurowym atakiem na Fort Spring.

W Warkę urodził się inny wybitny Polak, Piotr Wysocki. Był on jednym z inicjatorów, a potem

bohaterów Powstania Listopadowego. Pochowany jest na miejscowym cmentarzu. W Warkę przebywał podczas powstania w 1794 roku Tadeusz Kościuszko, który podobnie jak Pułaski też uczestniczył w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

W Białym Pałacu obecnie znajduje się Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Dwie sale poświęcone są Pułaskiemu, po jednej Kościuszkowi i Niemcewiczowi. Jest też sala obrazująca udział Polaków w życiu kulturalnym USA. Byli to H. Sienkiewicz, H. Modrzejewska, J. Paderewski, Pola Negri i J. Kiepura. Muzeum czynne jest w godz. 9-17 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Ceny biletów — normalny 15 tys. zł, a ulgowy 10 tys. zł.

Po zwiedzeniu muzeum warto odpocząć w ładnym przypałacowym parku. Można też sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie na tle pomnika K. Pułaskiego. Myślę, że pobyt w Warkę może być dla uczniów ciekawą lekcją historii.

**MAREK TOBIASZ**

## BEZPŁATNA WYPOŻYCZALNIA KASET

W początkach bieżącego roku ukazały się w dwóch numerach „Głosu Nauczycielskiego” ogłoszenia o bezpłatnej wypożyczalni filmów informacyjnych „FilmService-Poland”. Z bardzo wielu szkół z całej Polski napłynęły setki listów z prośbą o przysłanie katalogu. Przeważały szkoły podstawowe ze wsi i małych miasteczek. Zamówień było tak dużo, że po niektóre filmy „ustawiła się” kolejka. Korzystając z okazji przepraszamy zbyt długo oczekujących. Największym zainteresowaniem cieszyły się filmy z dziedziny motoryzacji i ekologii. Tych, którzy skontaktowali się z nami na początku roku, i tylko raz, informujemy, że otrzymaliśmy nowe filmy. Obecnie nasz katalog zawiera 56 tytułów.

Część szkół, która nawiązała kontakt z FilmService i otrzymała katalog, niestety nie przysłała zamówienia. Prawdopodobnie przyczyną był fakt, że większość filmów nagrana jest w wersjach obcojęzycznych: niemieckiej i angielskiej. Wiemy też, że niektórzy dyrektorzy szkół do końca nie uwierzyli w bezpłatność wypożyczalni. „FilmService-Poland” zapewnia, że oprócz opłat pocztowych związanych z odesłaniem obejrzanych kaset nikt nie poniesie żadnych dodatkowych kosztów. Naszą działalność sponsorują właściciele filmów, więc nie należy obawiać się jakiegokolwiek podstępów. Niektórzy klienci „przestraszyli się” informacji o karach za

zbyt długie przetrzymywanie kaset. Z tego powodu nikogo nie obciążaliśmy finansowo. Przecież to Państwo sami piszecie na jak długo potrzebne wam są filmy. Liczy się też termin otrzymania kaset z poczty.

Wszystkim klientom należą się słowa podziękowania, ponieważ wszystkie kasetki zostały nam zwrócone bez uszkodzeń. Tych, którzy korzystali z naszej wypożyczalni prosimy o ponowne nawiązanie z nami kontaktu, ponieważ posiadamy nowe tytuły oraz planujemy rozszerzyć nasz katalog o filmy dotyczące geografii Polski.

Dla tych, którzy będą chcieli skorzystać z naszych usług, a jeszcze o nas nic nie słyszeli przekazujemy garść informacji.

Z początkiem 1993 roku rozpoczęła działalność wyjątkowa wypożyczalnia kaset wideo. Jej wyjątkowość polega na tym, że **wypożyczenie jest bezpłatne** — łącznie z dostawą pocztową. Stało się to możliwe dzięki umowie zawartej pomiędzy Centralnym Ośrodkiem Informacji Turystycznej a międzynarodową firmą „FilmService International”.

Dzięki tej umowie jej oddział w Polsce — „FilmService Poland” otrzymał do bezpłatnego rozpowszechniania na terenie całej Polski filmy o różnorodnej tematyce, m. in.: technika, geografia, ekologia, kultura. Filmy nagrane są na kasetach wideo w systemie VHS w różnych wersjach językowych. Zainteresowani otrzymują katalog wypożyczalni, w którym zawarte są wszystkie filmy z podaniem treści, czasu emisji i wersji językowej. Po wybraniu filmów należy złożyć zamówienie, a po obejrzeniu odesłać.

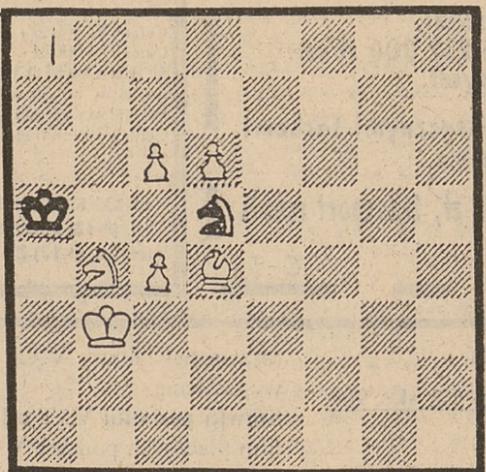
Klientami mogą być wszelkiego rodzaju szkoły i uczelnie, instytuty naukowe, organizacje, kluby, związki, zrzeszenia, domy kultury, zakłady pracy, muzea, wojsko, policja, straż pożarna, towarzystwa i inne instytucje prawne — jednym słowem wszyscy z wyjątkiem osób prywatnych.

Wystarczy nawiązać kontakt — „FilmService Poland” 00-509, Warszawa, ul. Krucza 47a m. 12, tel. 625-47-21, fax 26-62-04 tlx 0814558, codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 8—15.

**FILMSERVICE**

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**



Zadanie nr 34

Mat w trzech posunięciach

Białe: Kb3, Sb4, Gd4, c4, c6, d6

Czarne: Ka5, Sd5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

## W USTCE

# NAJSYMPATYCZNIJSZE TURNUSY

— Z niecierpliwością czekam na turnus emerycki we wrześniu — informuje mnie pod koniec sierpnia **Lucja Pietrzak**, dyrektorka Ośrodka Leczniczko-Wypoczynkowego ZNP w Ustce. Są to najsympatyczniejsze turnusy, ze względu na klimat, atmosferę sympatii i radości z wypoczynku, jaką stwarzają nauczyciele emeryci z Włocławka.

O tę willę, nie opodał morza, Związek postarał się w 1985 r., kiedy został przeniesiony z niej dom dziecka. Zainteresowanie obiektem było spore i wcale nie tak łatwo przyszło Związkowi otrzymać prawo do jej użytkowania. Bowiem reprezentacyjny pensjonat w stylu dworcowym, wybudowany w latach 1914-19, usytuowany 200 m od morza i nadmorskiej promenady, przypomina otoczony zielenią dworek, za którym rozciąga się okazały ogród. Także dziś stanowi przedmiot starań wielu zainteresowanych.

Do 1990 roku były to 20-dniowe wczasy profilaktyczne dla nauczycieli. Na miejscu pielęgniarka kierowała na zabiegi sanatoryjne w zakładzie przyrodoleczniczym. Od '90 r. jest to już dom wczasowy sezonowy, działający od 15 czerwca do 15 sierpnia. W tym czasie na turnusach 14-dniowych przyjmuje po 50 wczasowiczów, ale wydaje dwa razy tyle posiłków — dla chętnych spoza domu. Właśnie te pierwsze i ostatnie turnusy od 3 lat wykupuje zakład budżetowy z Włocławka dla swoich emerytów. Kuratoryjne wczasy dla nich dofinansowuje także włocławski Oddział ZNP. Zresztą Włocławek upodobał sobie Ustkę od dawna, w poprzednich latach wykupywał niemal wszystkie 20-dniowe turnusy profilaktyczne dla matki z dzieckiem. Teraz taka forma okazała się zbyt kosztowna.

— I właśnie czekam na włocławskich nauczycieli — opowiada pani Lucja. Wtedy ten dom ożyje. Wieczorami wokół kominka gromadzą się nasi wczasowicze — a sporo wśród nich 80-latków — by pospiewać, popowspominać aktywne lata, pobyć razem i cieszyć się z tego.

— Trudno to zrozumieć — opowiada mi dalej pani Lucja — ale okazuje się, że właśnie ci starsi są bardziej nastawieni na rekreację, aktywni, chętni, ciekawi zmian w mieście, niż pozostali nasi wczasowicze, którzy potrafia przesiedzieć cały dzień przed telewizorem, gdy niemal za oknami słychać szum fal. Dziwimy się czasem tym młodym ludziom, że nie potrafia, czy nie chcą wykorzystać wolnego czasu i wielu możliwości jakie daje tu morze, plaża, wspaniałe sosnowe lasy. Wymarzone warunki do wypoczynku i nabrania „wiatru w płuca”.

Ustka jest jednym z niewielu domów wypoczynkowych Związku na Pomorzu. Oczywiście utrzymanie go kosztuje, są to spore wydatki, wśród nich — ponad 100 mln rocznie za użytkowanie i 3,5 mln miesięcznie — do kasy miasta. Niezbędny był też remont, który został częściowo przeprowadzony w tym roku, przed sezonem. Gotowe już są pokoje i sanitariaty na poddaszu, kuchnia i zaplecze kuchenne, parter. Pozostało pierwsze piętro, przybudówka, niezbędne będzie przeprowadzenie ogrzewania gazowego. Trochę pani dyrektor i odpowiedzialnego pionu w ZG ZNP jest podwyższenie standardu, co oznacza przede wszystkim wybudowanie łazienek w pokojach. Takie plany są, nawet już w formie gotowego projektu, potrzeba tylko pieniędzy.

Na pewno jest to propozycja dla średnio zamożnych. W tym roku 14-dniowy turnus w domu związkowym kosztował 2.300 tys., podczas gdy w innych domach — w Ustce ich rozmaitość — ale o wyższym standardzie ceny kształtowały się od 2.800 do 3.500 mln. Niestety, na kieszeń nauczycielską wszystkie te sumy okazują się za wysokie. Dlatego wśród wczasowiczów, pomijając turnusy emeryckie, nauczycieli jest niewielu. Znana jest wśród sympatyków Ustki, przyjeżdżających co rok, tutejsza kuchnia. Przyciąga jedzeniem domowym z ciastem na kolację i pysznymi zupami. Toteż oprócz swoich wczasowiczów, dom karmi na drugiej zmianie przychodzących, ale co rok tych samych — więc też trochę swoich. Taka gospodarność jest niezbędna, by starczyło na bieżące potrzeby ośrodka. Skromna liczbowa ekipa myśli też o rozszerzeniu oferty domu, ale to kosztuje i trzeba myśleć jak na to zarobić. Widać jednakże, że tego miejsca nie traktują tylko jako miejsce pracy, a kawałek swojego życia.

— Co jeszcze mogę powiedzieć — zastanawia się pani Lucja. Zapraszam do Ustki, przyjeżdżajcie do nas. Cudownie jest przywitać wschód słońca nad morzem, iść plażą w dal, smakować urok tych stron całą duszą...

**LIDIA JASTRZĘBSKA**

## PRZED WYJAZDEM ZADZWOŃ

Upzejmie informujemy, że prowadzona przed wakacjami przez Warszawską Informację Noclegową — dzięki uprzejmości redakcji „Głosu Nauczycielskiego” (nr 11 z 13.03 i 19 z 9.05 br) — akcja pomocy szkołom w organizacji wycieczek do Warszawy pod hasłem „Przed wyjazdem zadzwoń” spotkała się z dużym zainteresowaniem. Udzieliłiśmy bezpłatnej pomocy w organizacji ponad 60 wycieczek szkolnych. Serdecznie dziękujemy za udzieloną pomoc!

Pragniemy tę akcję kontynuować również w okresie jesiennym.

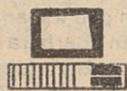
Przypominamy, że pomoc ta obejmuje: ● **bezpłatną informację o miejscach noclegowych „na każdą kieszeń”;**

● **dobrą poradę w wyborze miejsc noclegowych, warunków zakwaterowania, cen i ulg w cenach, wyżywieniu i dojeździe;**

● **rezerwację miejsc noclegowych i wyżywienia.**

Pomoc można uzyskać dzwoniąc do Warszawy pod numerami telefonów: — 40-22-92 poniedziałek — piątek 11.00 — 17.00, 15-98-61 lub 671-58-25 poniedziałek — piątek 17.00 — 22.00 i sobota, niedziela 11.00 — 17.00.

Jednocześnie informujemy, że obecnie przygotowujemy się do rozszerzenia naszej oferty noclegowej. W pierwszej kolejności będą to miasta wojewódzkie oraz wybrane, bardziej znane, miejscowości turystyczne.

**ebo soft**00-389 WARSZAWA  
UL. SMULIKOWSKIEGO 6/8  
SKR. 900 27 66 30**Oprogramowanie licencjonowane**m.in. OBO SYSTEM, CORDAT, XLAND, NAHLIK SOFT,  
SUPER MEMO WORLD, MICROSOFT, BORLAND, LOTUS**Komputery PC 386/486 sx/dx**80386 sx już od 23 mln  
80486 dx2/66 już od 40 mln**Zestawy komputerowe  
LIGHTSTONE 1386/SLS**Zestaw 1386 od 35 mln  
Zestaw SLS od 67 mln

Podane ceny wyrażone są w złotych, są cenami netto. Należy do nich doliczyć podatek VAT (22%).

Zainteresowanym prześlemy szczegółową ofertę.

**profesjonalne dyplomy**z WSZYSTKIE RODZAJE  
z RÓZNE WERSJE  
z 30 WZORÓW

poleca i wysyła w cenie 6 100 zł/szt.!

WYDAWNICTWO "DYDAKTYK"  
32-020 WIELICZKA SKR. POCZT. 70  
UL. W. POLA 20 A, 78-45-59Zainteresowanym wysyłamy wzory Zapraszamy  
13-76**Agencja Wydawnicza****"GdWA"**64-920 Dila,  
ul. Ludowa 58a/8,  
tel./fax (0-67) 12-33-24,  
telez 047666**OFERUJE W ROKU  
SZKOLNYM 1993/94**przedmiotowe "Zeszyty  
muzyczne" dla uczniów klas IV,  
V, VI, VII, VIII (wpisane do  
rejestrów MEN 43/93) zawierające  
opracowane tematy lekcji oparte  
na omówieniu 100 wybranych  
utworów z literatury muzycznej.Oferujemy ponadto  
taśmotekę do "Zeszytów  
muzycznych".  
4-32**KIESZONKOWA ENCYKLOPEDIA LITERATURY I SZTUKI  
BOHATEROWIE LITERATURY POLSKIEJ**

„Leksykon, jaki oddajemy do rąk Czytelników nie ma dotąd odpowiednika w polskich przewodnikach encyklopedycznych.(...) W innych krajach leksykony postaci literackich nie są żadną nowością. Czytelnik, w zależności od potrzeby, może w nich sprawdzić skrócone losy powieściowego bohatera, dowiedzieć się, jaką funkcję pełni on w utworze, przypomnieć sobie jego imię lub powiązania z innymi postaciami książki.(...) Nasza kieszonkowa encyklopedia bohaterów literatury polskiej należy do „małych” repertoriów, obejmuje około 1500 postaci z ponad 250 charakterystycznych utworów naszego piśmiennictwa(…)”

Ze „Wstępu”

w przygotowaniu:

**BOHATEROWIE LITERATURY Powszechnej** I kwartał 1994**VIDEOGRAF**

KATOWICE

C-39

**OGŁOSZENIA DROBNE**Sztandary, dorabianie koron, szarfy,  
proporce - Leokadia Mierzejewska,  
02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83  
m.49, tel. 22-24-32.Sztandary szkolne, organizacyjne,  
OSP, renowacje sztandarów,  
projektowanie sztandarów - Firma  
HAFT-ART Rynkowski od 66 r.,  
60-349 Poznań, ul. Jana Ostroroga  
21, tel. 67-40-02, wykonuje  
szybko, fachowo, tanio.Mgr filologii angielskiej szuka pracy  
z mieszkaniem od 01.09.1994 r.  
Dariusz Ogrodowczyk, 11 Listopada  
16/54, 62-510 KONINPracy poszukuje emerytowany  
nauczyciel magister matematyki,  
języków, skrytka 41, Kozłuski 2.Młoda pobił magister mający  
mieszkanie. Poste Restante 92201  
Łódź 6 na książeczkę wojskową F  
3659582.Liceum Ogólnokształcące w  
Szprotawie zatrudni nauczyciela  
języka angielskiego, zapewniamy  
mieszkanie, telefon 566.Wojewódzki Ośrodek metodyczny w  
Katowicach, ul. Kasprzaka 7  
dysponuje 40 miejscami  
noclegowymi. Zapraszamy. Ceny  
konkurencyjne. Telefon 599-885.Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w  
Sokołowie Podl. zatrudni nauczyciela  
języka angielskiego w pełnym  
wymiarze czasu pracy, zapewniamy  
mieszkanie, tel. 21-37. Adres: ZSR  
Sokołów Podlaski, ul. Oleksiaka  
"Wichury" 3.

D-180

D-190

D-191

D-192

**DYREKTORZY SZKÓŁ!**P.P.U.H. "PROKOM" s-ka cywilna W. i L. Wodzeńscy  
06 - 400 CIECHANÓW, ul. Zagumienna 42,  
tel. 24 - 69, tel./fax 27 - 42Oferujemy w cenach uwzględniających VAT  
stoliki i krzesła uczniowskie we wszystkich rozmiarach  
(atest Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy  
Naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie):

krzesła uczniowskie twarde w cenie 146 000 zł/szt.

stoliki uczniowskie w cenie 185 000 zł/szt.

krzesła tapicerowane w cenie 177 000 zł/szt.

taborety twarde w cenie 80 000 zł/szt.

taborety tapicerowane w cenie 91 000 zł/szt.

stoliki świetlicowo-stołówkowe w cenie 232 000 zł/szt.

ławki korytarzowe w cenie 146 000 zł/szt.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami  
proszkowymi, odpornymi na ścieranie i uderzenia.Przy większych zamówieniach powyżej 8 mln zł, transport mebli  
zapewniamy bezpłatnie.

C-38

**AGENCJA TURYSTYCZNA "JAN - POL"****SERDECZNIE ZAPRASZA PO PRZERWIE WAKACYJNEJ  
NAUCZYCIELI I UCZNIÓW DO DAWNEJ****STOLICY POLSKI - KRAKÓWA !!!**W swej dyspozycji posiadamy hotel "Dom Turysty PTTK"  
zlokalizowany 200 m od Rynku Głównego i 400 m od Dworca  
Głównego PKP. Znany obiekt turystyczny oraz wieloletnie doświadczenie  
naszej firmy zapewni Państwu przyjemny i tani pobyt w mieście historii i  
kultury.**OTO NASZE PROPOZYCJE PROGRAMOWE:****Pobyty 2-dniowe****KRAKÓW**I. Zwiedzanie Starego Miasta m.in. Kościół  
Mariacki, M. Narodowe w Sukienkach,  
Spektakl teatralny.II. Zwiedzanie Wzgórza Wawelskiego:  
Komnaty, Skarbiec, Dzwon Zygmunta.**KRAKÓW-WIELICZKA**I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.  
Spektakl teatralny.II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego.**KRAKÓW-PIESKOWA SKAŁA**I. Zwiedzanie Zamku w Pieskowej Skale,  
Ojcowskiego Parku Narodowego z Grotą  
I. okietka. Spektakl teatralny.II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego.**KRAKÓW-OŚWIĘCIM**I. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego. Spektakl teatralny.II. Zwiedzanie byłego obozu  
koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka z  
filmem.**Pobyty 3-dniowe****KRAKÓW-WIELICZKA**

I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.

II. Zwiedzanie Starego miasta i Wzgórza  
Wawelskiego. Spektakl teatralnyIII. Kraków szlakiem legend, obrzędów i  
zwyczajów, trasy poza Krakowem:  
klaszory-zamki.**KRAKÓW-ZAKOPANE-WIELICZKA**

I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.

II. Wycieczka do Zakopanego, Morskiego  
Oka, Wyjazd kolejką na Gubałówkę.III. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego.**KRAKÓW-WIELICZKA-PIESKOWA**

I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.

II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego.III. Zwiedzanie Zamku w Pieskowej  
Skale, Ojcowskiego Parku Narodowego a  
Grotą I. okietka**KRAKÓW-ZAKOPANE-OŚWIĘCIM**I. Zwiedzanie byłego obozu  
koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka z  
filmem.II. Zwiedzanie Zakopanego, Morskiego  
Oka, wyjazd kolejką na Gubałówkę.III. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza  
Wawelskiego.**ZAPEWNIAMY:** przewodników, bilety wstępu do obiektów muzealnych i teatrów,  
wynajem autokarów i mikrobusów, organizację innych imprez według Państwa  
życzenia.**PROPONUJEMY:** zakwaterowanie w cenie 50 000 zł od osoby  
śniadanie + kolacja w cenie 90 000 złULGI powyższe obowiązują tylko w przypadku organizacji programu turystycznego  
przez naszą Agencję Turystyczną "Jan - Pol"**NASZA SPECJALNA OFERTA DLA MŁODZIEŻY**

Propozujemy wycieczki turystyczne:

I. **WIEN** zakwaterowanie w hotelu w Bratysławie, pok. 2 i 3 osobowe, 2 posiłki  
dziennie tj. śniadanie i kolacja, 2 dni zwiedzanie Wiednia z przewodnikiem.  
Cena 972 500 zł - 2 nocegi w Bratysławie  
Cena 778 000 zł - 1 nocleg w BratysławieII. **BRATYSŁAWA-WIEN-BUDAPESZT** 2 nocegi w hotelu w Bratysławie, 1  
nocleg w hotelu w Budapeszcie, wyżywienie śniadania i kolacje, zwiedzanie Wiednia,  
Bratysławy i Budapesztu z przewodnikiem.  
Cena 1 339 000 zł**SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!!****AGENCJA TURYSTYCZNA "JAN - POL"**

31-033 Kraków, Westerplatte 15/16

tel. (0-12) 22-95-66 w. 509

tel./fax (0-12) 21-27-26

31-041 Kraków, Mały Rynek 3

tel. (0-12) 21-59-06

tel./fax (0-12) 21-59-06

C-37

**LASERY**

za 3 500 000 zł

ebo soft

"Głos Nauczycielski"

00-389 Warszawa

ul. Smulikowskiego 6/8

**GEO-POL**Hotel 10 km od  
centrum Poznania poleca tanie  
noclegi i posiłki, zabezpieczamy  
wycieczki do POZNANIA,  
KÓRNKA, PUSZCZYKOWA  
oraz SZLAKIEM PIASTOWSKIM.  
**Informacje i zamówienia:**  
tel. (0-61) 131-569, fax. (0-61)  
130-212, 62-030 LUBON, ul.  
Dr. R. Maya 1 b.Już 3 mln uczniów  
korzysta z naszych mebli!**FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH**  
75-950 KOSZALIN  
UL. MORSKA 46-50  
TEL. 43-39-00  
FAX 43-44-67  
TLX. 0533228Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 WrześniaOFERUJE: **meble szkolne  
sprzęt sportowy**

po niskich cenach

Zapewniamy transport. Większe zamówienia  
dostarczamy bezpłatnie.Zamówienia kierować:  
**WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH**  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350**EBO BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY**00 - 389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900  
tel. 27 - 66 - 30 fax. 26 - 34 - 20.Zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w tygodniku  
"Głos Nauczycielski": zlecenia przyjmujemy do druku  
na co najmniej 17 dni przed realizacją na podstawie  
pisemnego zlecenia, zawierającego m.in. numer  
identyfikacji podatkowej oraz zobowiązanie do zapłaty  
za druk reklamy bądź ogłoszenia drobnego, na podstawieotrzymanej faktury VAT w terminie 14 dni od daty jej  
wystawienia.Stawki podatku VAT od ogłoszeń i reklam: 22% - dla  
firm płacących podatek VAT, 7% - dla firm zwolnionych  
z płacenia podatku VAT w wysokości 22% oraz osoby  
fizyczne. **Zniżki:** 10% za zapłatę gotówką w biurze lub u  
akwizytora. **Dopłaty:** za zamieszczenie po za kolumną  
ogłoszeniową modułu A,B plus 80%, modułu C plus  
50%. **Bonifikaty z tytułu kontynuacji zlecenia dla**  
modułów B, C, C1, C2, W: 5% za 3 i więcej, 10% za 5 iwięcej, 15% za 10 i więcej, 20% za 15 i więcej, 25% za 20  
i więcej.**Ceny reklam ( bez podatku VAT):** Moduł A - 500 tys  
zł, Moduł B - 900 tys. zł, Moduł C - 1 700 tys. zł, Moduł  
W - 7 mln zł, kolumna red. cz.-b. 24 mln zł, kolumna red.  
z kol. zielonym 28 mln zł, Moduł C1 - 3 500 tys. zł,  
Moduł C2 - 8 mln zł. **Ogłoszenia drobne do 20 słów -**  
150 tys. zł, za każde następne 20 słów - 200 tys. zł  
**Bezpłatne ogłoszenia do 15 słów do rubryk: szukam**  
pracy, serdeczności, matrymonialne - xero dowodu osob.

## EGZAMIN EKSTERNISTYCZNY

W naszej szkole odbywały się wiosną egzaminy eksternistyczne. Wiem, że takie egzaminy będą też na jesieni. Czy zgodne z prawem jest pobieranie od zdających opłat za te egzaminy? W jaki sposób powinni być powoływani i wynagradzani członkowie komisji egzaminacyjnej? (B.L. — woj. stołeczne).

Minister edukacji narodowej w rozporządzeniu z 1 października 1992 r. w sprawie szczególnych zasad i trybu przeprowadzania egzaminów eksternistycznych oraz zasad odpłatności za ich przeprowadzanie (Dz. U. nr 80, poz. 410) zdecydował, że egzaminy eksternistyczne są odpłatne. Opłaty, w zależności od rodzaju egzaminu, wynoszą od 15 do 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. W uzasadnionych przypadkach kierownik jednostki, przy której powołano państwową komisję egzaminacyjną, może zwolnić osobę zdającą z opłat w całości lub w części. Egzamin eksternistyczny przeprowadza państwowa komisja egzaminacyjna, powoływana przy szkole odpowiedniego typu, zespole szkół lub przy centrum kształcenia ustawicznego. Przewodniczącemu komisji powołuje i odwołuje kurator oświaty. Członków komisji, którymi mogą być nauczyciele i instruktorzy praktycznej nauki zawodu, powołuje i odwołuje kurator na wniosek przewodniczącego. W razie potrzeby przewodniczący komisji może, za zgodą kuratora, powołać dodatkowych członków komisji.

Przewodniczącemu komisji egzaminacyjnej wyznacza spośród członków komisji zespoły egzaminacyjne i ich przewodniczących. W skład zespołu egzaminacyjnego wchodzi: przewodniczący — egzaminator, którym powinien być nauczyciel danego przedmiotu oraz 1 lub 2 członkowie spośród nauczycieli tych samych lub pokrewnych przedmiotów.

Wydatki związane z działalnością komisji egzaminacyjnej pokrywane są przez jednostkę, przy której powołano komisję.

Wysokość wynagrodzenia poszczególnych członków komisji egzaminacyjnej określa umowa zawarta między kierownikiem jednostki, przy której działa komisja, a członkiem komisji.

## DODATKOWE ZATRUDNIENIE

Jestem nauczycielką mianowaną z wieloletnim stażem pracy. W tym roku będę miała możliwość podjęcia dodatkowego zatrudnienia. Czy muszę starać się o uzyskanie na to zgody dyrektora? (Z.W. — woj. gdańskie).

Swego czasu istniał w Kartce Nauczyciela przepis (art. 45) głoszący, że nauczyciel może

poza swoim obowiązkowym wymiarem zajęć podjąć za zgodą dyrektora szkoły dodatkowe zatrudnienie zarobkowe nie kolidujące z jego obowiązkami w wymiarze nie przekraczającym 1/2 etatu. Ówczesny minister wydał nawet specjalne zarządzenie w tej sprawie.

Na szczęście można o tym pisać już w czasie przeszłym. W wyniku ubiegłorocznej nowelizacji Karty Nauczyciela (Dz. U. nr 53, poz. 252) wspomniany przepis został uchylony. Nauczyciel nie musi więc teraz prosić dyrektora o zgodę na pracę poza macierzystą szkołą. Jest to bez wątpienia najlepsze rozwiązanie legislacyjne, gdyż dzięki niemu nauczyciel sam może decydować o swoich sprawach. Skreślenie art. 45 może być uznane za element realizowanej po 1989 r. polityki demokratycznego państwa prawnego. Jest to też przejaw odchodzenia od totalitaryzmu minionej epoki, w której zwierzchnik musiał wiedzieć wszystko o podwładnych.

## ZAKAZ WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ?

Kilka lat temu przeszłam na emeryturę nauczycielską po 30 latach pracy. Już jako emerytka podjęłam pracę na pół etatu w administracji. Po pewnym czasie wypowiedziano mi tę umowę o pracę, mimo że do osiągnięcia przeze mnie „normalnego” wieku emerytalnego brakowało mniej niż 2 lata. Zastanawiam się, czy w moim przypadku nie doszło do naruszenia przepisów prawa pracy? (J.L. — woj. katowickie).

Czytelniczka, przedstawiając swoje wątpliwości, powołuje się na art. 39 kodeksu pracy, głoszący, że zakład pracy nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Warto się jednak zastanowić, czy wspomniany przepis odnosi się także do pracowników, którzy korzystają już z wcześniej nabytego prawa do emerytury.

11 czerwca 1991 r. podobną sprawę rozpatrzył Sąd Najwyższy. Skład orzekający podjął wówczas następującą uchwałę (sygn. akt I PZP 19/91): „Zakaz wypowiedzenia umowy o pracę pracownika zatrudnionego w niepełnym czasie pracy i pobierającego jednocześnie emeryturę”.

Szczególnie interesująca wydaje się argumentacja Sądu Najwyższego, prezentowana w uzasadnieniu tej uchwały. Czytamy tam m.in., że „...zakaz wypowiedzenia przewidziany w art. 39 kodeksu pracy wynika nie tylko z wieku pracownika, lecz powiązany jest z możliwością uzyskania emerytury z osiągnięciem określonego wieku”.

Dla oceny dopuszczalności dokonania wypowiedzenia umowy o pracę nie jest więc istotny

jedynie wiek pracownika, lecz wiek w powiązaniu z uzyskaniem prawa do emerytury. W przypadku osób korzystających już ze świadczeń emerytalnych nie ma mowy o uzyskaniu prawa do emerytury z osiągnięciem owego wieku, bo prawo to już zostało uzyskane i jest wykorzystywane. Sąd Najwyższy nie znajduje pod tym względem istotnej różnicy między emeryturą „zwykłą” a wcześniejszą. Wykładnia językowa art. 39 pozwala też na zauważenie, że przepis ten mówi o pracowniku; nie mówi zaś o emerycie, który pracując w niepełnym wymiarze czasu pracy osiąga zarobki będące uzupełnieniem pobieranej emerytury.

Natomiast wykładnia całościowa omawianego przepisu prowadzi do wniosku o objęciu ochroną tylko takich osób, które będąc w zawodowym wieku nie mają jeszcze prawa do emerytury, a w przypadku wypowiedzenia mogłyby mieć trudności w uzyskaniu innej pracy. Cel taki nie występuje w przypadku osób pobierających już emeryturę. Nie zachodzi bowiem potrzeba zapewnienia ochrony ich stosunku pracy aż do osiągnięcia wieku emerytalnego.

## PRAWO DO ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH

Czy jeżeli bezrobotny odrzuci propozycję pracy przedstawioną mu w urzędzie pracy, to automatycznie traci prawo do zasiłku? W jakich jeszcze innych okolicznościach może nastąpić utrata tego prawa? (D.K. — woj. śląskie)

Art. 22 ustawy z 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. nr 106, poz. 457, z późn. zm.) rzeczywiście przewiduje, że bezrobotny traci prawo do zasiłku, jeżeli odmówił bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniej pracy, przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania, wykonywania prac interwencyjnych lub robót publicznych. Zwrot „odpowiednia praca” oznacza pracę, do której bezrobotny ma przygotowanie zawodowe lub może ją wykonywać po uprzednim przyuczeniu do zawodu lub przekwalifikowaniu, jeżeli

praca ta jest odpowiednia ze względu na stan zdrowia bezrobotnego, a łączny czas dojazdu do pracy i z pracy środkami komunikacji publicznej nie przekracza 3 godzin.

Oprócz opisanej wyżej sytuacji istnieje jeszcze dość liczna grupa okoliczności powodujących, że bezrobotny nie otrzymuje zasiłku. Mianowicie prawo do zasiłku nie przysługuje bezrobotnemu, który:

- z przyczyn nie usprawiedliwionych nie stawiał się w wyznaczonym terminie w rejonowym urzędzie pracy;

- przebywa za granicą lub pozostaje w innej sytuacji powodującej brak gotowości do podjęcia pracy; o fakcie wyjazdu za granicę bezrobotny jest zobowiązany zawiadomić urząd pracy;

- porzucił pracę lub umowa o pracę została z nim rozwiązana bez wypowiedzenia z jego winy;

- odmówił poddania się badaniom lekarskim, mającym na celu ustalenie zdolności do pracy;

- otrzymał pożyczkę lub kredyt na podjęcie działalności gospodarczej;

- jest tymczasowo aresztowany;

- osiągnął w miesiącu dochód przekraczający połowę najniższego wynagrodzenia pracowniczego;

- odbywa służbę wojskową;

- pobiera rentę inwalidzką, rodzinną, świadczenie rehabilitacyjne lub otrzymał wynagrodzenie lub odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia po ustaniu stosunku pracy bądź uposażenie lub odprawę po ustaniu stosunku służbowego;

- pobiera zasiłek wychowawczy po ustaniu stosunku pracy lub stosunku służbowego;

- pozostaje we wspólnym gospodarstwie domowym z małżonkiem osiągającym dochody przekraczające dwukrotnie przeciętne wynagrodzenie; nie dotyczy to przypadków, gdy dochód na członka rodziny nie przekracza 33 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

Bezrobotni pobierający zasiłki są obowiązani składać rejonowemu urzędowi pracy co miesiąc oświadczenia o nieosiąganiu wynagrodzeń lub dochodu przekraczającego określone granice. Niezłożenie oświadczenia powoduje utratę prawa do zasiłku.

CZYTELNICZY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 39/93

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

## CZYTELNICZY MAJA GŁOS

# AMERYKAŃSKI PROFESOR Z JAROCINA

Minęła kadencja pobytu ochotników z KORPUSU POKOJU w polskich szkołach, którzy przyjechali z USA na zaproszenie rządu RP. Dla jednych trwała ona niespełna pół roku, dla drugich pełny rok, jeszcze dla innych 2 lata. Tak było w przypadku ochotnika CHRISTOPHERA CARLISLE, któremu wyznaczono placówkę w JAROCINIE k. Poznania.

Praktycznie ochotnicy rozsiani są po całym kraju i pracują w różnych szkołach. Ich liczba w tym roku spada diametralnie. Są różne ku temu przyczyny, o których nie sposób pisać w tych kilku słowach. W tej ważnej misji, powołanej w 1961 r. przez Johna Kennedy'ego do niesienia pomocy krajom i narodom, które chcą poznawać język angielski i jego bogatą kulturę, chodzi przede wszystkim o to, aby ochotnicy żyli i pracowali tak jak ludność tubylcza: skromna pensja, małe mieszkanie i dyspozycyjność. Najbardziej wytrwali pozostali do końca nie patrząc na trudną i skomplikowaną sytuację naszego kraju. Dlatego nie

sposób nie odnotować z życia polskiej oświaty tak ważnego faktu.

Dokładnie 1 września 1991 r. przyszło obco-krajowcowi po raz pierwszy podjąć pracę pedagogiczną w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Jarocinie. Wszystko wówczas wydawało mu się nowe i trochę odmienne. Lecz czas upływał nieubłaganie do tego stopnia, że nawet nie spostrzegł się, kiedy dobiegł końca jego pobyt w murach starego liceum. Zanim przyjechał do naszego kraju — jak wcześniej wyznał — obawiał się skierowania do pracy w krajach tropikalnych. Marzył o kraju, w którym zbliżone byłyby warunki klimatyczne do jego kraju, co rzeczywiście się spełniło.

Za najważniejszą sprawę swojego życia uważał pracę, której został nauczony w Stanach Zjednoczonych. Stąd też niełatwo mu było przestawić się początkowo na zupełnie inne myślenie i inną mentalność. W pracy w szkole znalazł się wyłącznie między obcymi, na lekcjach ani słowa po polsku do młodzieży. Zresztą nie znał go na tyle, by móc się z nią komunikować. Uczniowie długo musieli się przekonywać do jego metod, zwłaszcza kiedy stanowczo żądał od nich konwersowania po angielsku. Często robił sprawdziany i kartkówki, zwracał uwagę na wymowę i zadawał systematycznie prace domowe. Bywały takie sytuacje, że potrafił konwersować ze swoimi uczniami na chodnikach ulic czy w parku, co miało duże znaczenie.

Powinność nauczycielską traktował niemal jak rzecz świętą. Denerwował się mocno, kiedy spóźniała się młodzież na zajęcia, kiedy ignorowała swoje obowiązki i kiedy ściągająca na ważnych egzaminach. Takie sytuacje nale-

ża do rzadkości w USA. Początkowo — jak zauważył — uczniowie deklarowali chęć nauki języka angielskiego, lecz pozorna motywacja kończyła się miernymi sukcesami. Obok tego dochodził fakt słabego zaangażowania w życie szkoły zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Robił wszystko, żeby skłonić nauczycieli do większego kontaktu z rodzicami, gdyż wywiadówki niczego nie rozwiązują. Chętnie by wystawił przed szkołą pomnik „lenia”, który miałby symbolizować obraz rzeczywistości uczniowskiej.

Obok codziennych zajęć szkolnych brał czynny udział w życiu społecznym szkoły: akademie, spotkania okolicznościowe, zabawy i bale, rozgrywki sportowe, wyjazdy do teatrów poznańskich. Odnosił sukcesy sportowe na wielu imprezach, m.in. na słynnym „Biegu Maćka”. Natomiast do dzisiaj mieszkańcy Jarocina pamiętają koncert kolęd międzynarodowych zorganizowany przy współpracy filologów polskich i obcych oraz muzyków w dwóch kościołach. Potrafił wspaniale dyrygować młodzieżą — przy szczerze wypełnionych ławkach w kościołach św. Antoniego i Chrystusa Króla — która z wielkim entuzjazmem śpiewała stare i nowe kolędy. Był również zapraszany do wielu szkół w Wielkopolsce na spotkania, gdzie potrafił przekonywać młodzież swoją postawą, jak i odpowiadać na szereg kontrowersyjnych pytań. Wychodził niemal z każdej sytuacji, a to dzięki wysokiej inteligencji, jaką się odznaczał i zmysłowi, który pomagał mu skutecznie przekonywać słuchaczy. Opanowując w szybkim czasie język polski mógł za jego pośrednictwem przekazać wiele ważnych informacji, dotyczących szkolnictwa amerykańskiego. Dochodziło nie-

raz do takich sytuacji, że uczniowie prosili swojego wychowawcę, aby zechciał zamienić lekcję matematyki czy historii na spotkanie z gościem. To wszystko miało swój autentyczny wymiar pedagogiczny, mieszczący się w granicach przyzwolności uczniowskiej.

Mr Carlisle od samego początku był urodzonym pedagogiem. Pochodził przecie z rodziny profesorskiej z Bostonu, ucząc się i poznając od najmłodszych lat tę sztukę. Idąc w ślady swojego ojca wybrał historię. Na krótko przed przyjazdem do Polski studiował hiszpański w Madrycie, który to wykorzystał w liceum jako przedmiot nadobowiązkowy. Chciał w ten sposób jak najlepiej służyć polskiej oświacie.

Chciałoby się powiedzieć, że przerwana dekada w LO w Jarocinie nie należy do zręcznych sytuacji zarówno dla dykcji, jak i dla samych uczniów. Zdawał sobie w pełni z tego sprawę Christopher opuszczając Polskę, jak i wówczas gdy przeprowadzał z nim ostatnią telefoniczną rozmowę na kilkanaście godzin przed odlotem do USA. Odlatując z kraju na stałe nie zdążył jemu podziękować. Zresztą on nie lubił żadnych podziękowań ani mów pochwalnych pod swoim adresem, albowiem był człowiekiem skromnym i pokornym. Mając w sobie wiele uroku i wdzięku potrafił nim zarażać swoich uczniów, z którymi spotykał się na co dzień, radę pedagogiczną, której był członkiem, dyrekcję i sekretariat oraz przyjaciół, których poznał. Szkoda tylko, że takiej klasy profesor i wychowawca już nigdy się nie powtórzy w jarocimskim liceum.

WOJCIECH MIFRZEJEWSKI

# POSPRAWDZA TO CZAS

Zeznaje świadek Admoni, profesor Instytutu Hercena, językoznawca: „Są to przekłady pełne talentu, wybitne. I na podstawie tych tłumaczeń z Gałczyńskiego, z Fernandeza i innych mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że wymagały one nadzwyczaj intensywnej pracy (...) A kiedy dzisiaj — dopiero dzisiaj — dowiedziałem się, że on ma w ogóle tylko siedem klas, stało się dla mnie jasne, że musiał dokonać iście gigantycznej pracy, by osiągnąć takie mistrzostwo i taką kulturę, jakimi włada”.

Przemawia oskarżyciel publiczny Sorokin: „Bronią Brodskiego nicponie, darmozjady, turkucie podjadki i żuki gnojowe. Brodski to żaden poeta (...) Brodskiego trzeba zmusić do pracy siłą. Trzeba wysiedlić go z miasta-bohatera. To darmozjad, cham, lajdak... Sądźmy dziś nie poetę, lecz darmozjadą”.

Posłuchajmy też samego oskarżonego, gdy odpowiada na pytania sędzi Sawielewej. „A jaka jest w ogóle wasza specjalność?” „Jestem poetą. Poetą — tłumaczem”. „A kto to zawierdził, że jesteście poetą? Kto was zaliczył do poetów?” „Nikt. A kto mnie zaliczył do rodzaju ludzkiego?” W chwilę potem dodał, że poezja pochodzi... od Boga.

Proces Josifa Brodskiego stał się później „pokazówką” i 13 marca 1964 roku w fabrycznym Klubie Budowlanych pod obecność odpowiednio dobranej publiczności sąd atakował 23-letniego poetę coraz ostrzej. „A co pożytecznego zrobiliście dla ojczyzny?” Riposta Brodskiego brzmiała: „Pisałem wiersze. To jest moja praca. Przeświadczony jestem... wierzę, iż to, co napisałem, pomocne jest ludziom, i to nie tylko teraz, lecz i przyszłym pokoleniom”. Z tłumy padły dwa głosy. Pierwszy: „Myślał by kto! Ale się nadyma!” I drugi: „To poeta. Powinien tak uważać”.

Jak pisałem w poprzednim felietonie, Josifa Brodskiego skazał wówczas Sąd Rejonowy Leningradu na pięć lat pracy przymusowej za częstą zmianę miejsc zatrudnienia i uchylanie się od przynależności do Związku Pisarzy... Część kary, odbywanej w sowchozie pod Archangielskiem, poecie darowano, ale w kilka lat później wydalono go poza granice ZSRR.

Przyszłe pokolenia, o których miał odwagę mówić na swoim procesie, uhonorowały Brodskiego Nagrodą Nobla. Przemawiając w Królewskiej Akademii Sztokholmskiej w dniu 8 grudnia 1987 roku, już nie musiał się tłumaczyć „na jakiej podstawie” jest poetą. Jako przedstawiciel dwóch kultur, rosyjskiej i amerykańskiej, głosił, że to, co dziś powstaje po rosyjsku czy po angielsku w dziełach poetów, „gwarantuje istnienie tych języków przez następne tysiąclecie”. „Odejdę ja, piszący te słowa, odejdziecie wy, tych słów czytelnicy, ale język, w którym zostały napisane (...) przetrwa nie tylko dlatego, że jest bardziej długowieczny niż człowiek, ale również dlatego, że jest lepiej przystosowany do zmiany”.

Przemawiając w Sztokholmie w imieniu swojej generacji poetów rosyjskich („uczniów” Anny Achmatowej) i pisarzy w ogóle, dawał wyraz wierze w doniosłą rolę literatury i książki. Głosił, że już samo istnienie literatury nakazuje człowiekowi żyć na jej poziomie. I tak na przykład komuś, kto „naczytał się Dickensa”, trudniej będzie strzelać do bliźniego niż temu, kto pisarza nie zna, kto nie zna także Stendhala, Dostojewskiego czy Balzaca. Dziś zresztą warto się raczej wzorować na bohaterach książkowych, literackich, niż na „bohaterach naszych czasów”.

Samo czytanie, oczywiście, nie czyni jeszcze człowieka szlachetnym, a nawet nie chroni go przed zbrodnią. „Piśmienni i wykształceni” byli w tym czy innym stopniu i Lenin, i Stalin, nawet Hitler, a Mao układał wiersze. Chodzi o coś innego, o zdolność zbliżenia się do duchowych treści wielkiej literatury. Z niej warto, jak sądzi laureat Nobla, egzaminować każdego kandydata na „władcę naszych losów”.

Powstanie książki w dziejach h o m o s a p i e n s porównuje Brodski z wynalezieniem koła. Umożliwia ona przemieszczanie się „z prędkością przewracanych kartek” po całych obszarach ludzkiego doświadczenia. „Nie uważam — mówił Brodski w swoim uroczystym dniu — bym wiedział o życiu więcej niż ktokolwiek w moim wieku, ale wydaje mi się, że książka jest dużo bardziej niezawodnym partnerem niż przyjaciół lub ukochana”. Przy tym powieść lub wiersz jest osobis-

tą rozmową pisarza z czytelnikiem. Czasem „naznacza ona człowieka na całe życie”. Tkwiąc bowiem w jego pamięci, „niejasno albo wyraźnie, wcześniej lub później, w porę lub nie, wpływa na jego zachowanie”.

Jest nas pięć miliardów — rozwija swoją myśl pisarz — i stoimy jakby na rozdrożu: albo wybierze- my cywilizację książki, sztuki, kultury albo czeka nas... przeszłość w różnych odmianach totalizmu z jego policyjnym urokiem. Niestety żaden kodeks nie może przewidywać kar za zbrodnie przeciw literaturze, choć takich nie brakuje. Wprowadza się cenzurę, prześladowuje autorów, pali ich dzieła. „Istnieje jednak zbrodnia znacznie cięższa — lekceważenie książek, ich nieczytanie. Za to przestępstwo człowiek pokutuje przez całe życie; jeśli zaś popelnia je naród, wówczas przyplaca je swoją historią”.

Wyznając taki pogląd, pisarz wie jednak, jak trudno przewidywać przyszłość czy na nią wpływać. Wspomniane w noblowskim przemówieniu kwestie demograficzne, powracają w późniejszej o kilka lat wypowiedzi pisarza. W rozmowie, przeprowadzonej z Bożeną Shalcross w jego nowojorskim mieszkaniu w lutym 1993, Brodski wyraził przeświadczenie, że w wieku XXI znajdziemy się „pod terrorem liczb”. Powiadomią nas one nie tylko o drastycznym przyroście ludności świata, ale i o jej odmiennym składzie. Chyba Ryszard Kapuściński — przypomina poeta — pierwszy zasygnalizował, że pod koniec naszego wieku i naszego tysiąclecia rasa biała stanowić będzie jedenaście procent ogółu mieszkańców Ziemi. Stan ten potwierdzają statystyki ONZ. Coś to musi oznaczać, ale co?

Zatłoczenie planety wpłynie na organizację życia zbiorowego i na sposób myślenia ludzi. Znaczny kryzys — dowodzi pisarz — przeżyje edukacja historyczna. Daje się to zauważyć od lat 60. naszego stulecia, kiedy to nastąpiło załamanie się nauczania historii. W umysłach ogółu już teraz zmniejsza się dystans między przyczyną a skutkiem. Pragmatycy nie mają czasu na dociekanie źródeł zjawisk minionych i współczesnych. Dąży się i będzie się dążyć „do szybkich i namacalnych rezultatów”.

Co z demokracją. Josif Brodski wyobraża sobie, jak by wyglądało jej wprowadzanie... w Chinach. „Nawet jeśli na każde dziesięć milionów osób przypadałby jeden przedstawiciel w parlamencie, to parlament chiński składałby się z miliona posłów”.

Czynniki demograficzne wpłyną też na sytuację poetów, w ogóle pisarzy. „W okresie gdy się kształtowałem — wspomina Brodski w tej samej rozmowie — literatura składała się dla mnie z dwustu, naj-

wyżej z trzystu nazwisk. I dlatego mogłem cieszyć się myślą, że kiedyś wszystko to poznam i przeczytam. Teraz chodzę po księgarniach, tak jak chodzi się po sklepach muzycznych z tysiącami płyt, ze świadomością, że nie wystarczy życia, by tego wszystkiego posłuchać”.

Coraz ważniejszego znaczenia nabierze zatem wybór i selekcja. Poeci zaś będą znani w pewnych kręgach odbiorców i muszą się liczyć z większym stopniem „względności ich sławy” niż dziś. Mija czas antologii — stwierdza Josif Brodski, a literatura jako całość wymagać będzie przede wszystkim potężnych katalogów, może na podobieństwo tych, którymi dysponuje Biblioteka Kongresu USA? Bardzo się też skomplikuje rola krytyków literackich, w ogóle osób zajmujących się, jak to określa pisarz, „przewodnictwem kulturowym”.

Od siebie dodam, że na przykład świetny i ciekawy „Dziennik pisany nocą” Herlinga Grudzińskiego zdumiewa panoramą przeczytanych przez autora książek. Zastanawia,

jak to się dzieje, że jeden człowiek może się tak swobodnie poruszać po całej literaturze Zachodu i Wschodu.

Atmosfera sztokholmskiego wystąpienia Josifa Brodskiego z 1987 roku różni się nieco od klimatu jego późniejszych rozważań, jakby mniej ufnych. Zgódźmy się jednak, że każdy sąd dzisiaj głoszony o XXI wieku, choćby pochodził od najwyższych autorytetów, jest hipotezą. Posprawdza go czas.

Wnienem wyjaśnić, że pisząc drugi z kolei felieton o laureacie Nagrody Nobla, korzystałem nadal głównie z książki „Reszty nie trzeba. Rozmowy z Josifem Brodskim”. Rozmowy te zebrał i opracował Jerzy Illg, a wydała w tym roku katowicka „Książnica”. Dwutysięczny nakład utrudnia, niestety, dostęp do pozycji bardzo atrakcyjnej w czytaniu. Szkoda.

Zapis z procesu Brodskiego ukazał się przed laty w małej broszurce drugiego obiegu, w wydawnictwie „Kos”. Z niej czerpałem cytaty, zamieszczone na początku.

## Rys. STOK



1	29	2	26	3	18	4	6	5	63	6	58	7	52
37	66	8	75	74	33	45							
9	21	41						10	16	3	56	49	
42			11	14	30					57		22	
12	13	14	19					15	16		17		5
67		24	18	19	20			40					
					55			61				2	
21	73	70	28	8	46			22					11
		47	23	24	54	60		26					
27	10	48	28	34		65		29	13	30	15	31	36
				32									
		17	72				4	31		43			
33	1	44	64	12	38			34		32			23
			35										
69		7		50		71							
36								37					
	35	51			27			39	68				9

## RADA W RADĘ nr 18

### Poziomo:

1) tylna to ariergarda, 5) Indianie w Gwatemali, 8) w muzyce na pół średnio, 9) wyspa w archipelagu Hawajów, 10) towarzyska łosia, 11) ojciec Prometeusza i Atlasa, 12) malarstwo wykonane na mokrym tynku, 15) miasto na Honsiu, 18) gospódka we Włoszech, Hiszpanii lub Francji, 21) względy, łaski, 22) opiekunki sztuk pięknych i nauki, 23) cekiny zdobiące haftowane ubiory, 27) element uderzający kałara, młota, 29) rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 32) żeglarz i konkwistador drugiej wyprawy Kolumba do Ameryki, 33) malarz angielski, przedstawiciel współczesnego nurtu figuratywno-ekspresyjnego, 34) bóstwa losu, przeznaczenia, 35) zając morski, 36) muza z gitarą, 37) chłop własnego gospodarstwa z XVII-XVIII w.

### Pionowo:

1) zgład, 2) miasto w Belgii (Flandria), 3) okonioształtna ryba, 4) duże ptaki przybrzeżnych wód

całego świata, 5) pogardliwie o człowieku zacofanym, ograniczonym, 6) przysłowiowa — jak makiem zasiał, 7) swojski tergal, 13) rzeka w Gruzji uchodząca do M. Czarnego, 14) uczta ku czci zmarłego, 16) włókno z szczmiele białego, 17) szankier, 19) wojownik w średniowiecznej Polsce, 20) obrządek, 24) zalczka, 25) ojciec Tezeusza, król Aten, 26) młoda, dzika nietopnia kaczką, 27) wykwyty skórne, 28) krew niedźwiedzia, 30) cynadry, 31) opad śnieżny na gałęziach drzew.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 75 utworzą hasło — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.